Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

15. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. Listopada 1889.

Treść: Interpelacye pp. Wład. Koziebrodzkiego, Stan. Stadnickiego i Miecz. Reya w sprawie odjęcia aprobaty szkolnej wydawnictwom historycznym Chociszewskiego. — Spis petycyj. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Jaworskiego w sprawie pomnożenia sędziów i p. Herasimowicza w sprawie ruskich szkół okręgu żydaczowskiego. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego w kwestyi zezwolenia gminie Biecz na pobór opłat od napojów spirytusowych. — Wniosek naglący p. Jaworskiego o dożywotną dotacyę dla J. E. p. Smolki. Głosy pp. Hausnera, Golejewskiego i Bilińskiego, ponownie Hausnera i Romańczuka. Uchwalenie wniosku. — Uchwalenie zapomóg dla pogorzelców Ścianki i Demni. — Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o pisarzach gminnych. Głosy: J. E. Namiestnika, pp. Lasockiego, Teliszewskiego, Męcińskiego, Koziebrodzkiego Wład., a po zamknięciu dyskusyi mowców generalnych pp. Madeyskiego i Romanowicza, tudzież sprawozdawcy p. Fruchtmana. Rozprawa formalna nad kwestyą głosowania. Głosy pp. Rayskiego, Wodzickiego Ludw., Abrahamowicza, Romanowicza, ponownie Wodzickiego, Golejewskiego i Teliszewskiego. Głosowanie imienne nad rezolucyą p. Wodzickiego. Uchylenie jej. — Porządek dzienny 16. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25. przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. Dr. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Dr. Bronisław Łoziński, c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 131.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 14. posiedzenia uważam za przyjęty, albowiem nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Została wniesioną do laski marszałkowskiej interpelacya.

Upraszam p. sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Interpelacya
do JW. Pana Komisarza rządowego.

Zważywszy, iż reskryptem Rady szk. kraj. z 20. lutego 1889 do l. 3187 orzeczono, iż książeczki pod tytułem „Mała historya Polski z obrazkami" i „Dzieje narodu polskiego" przez Józefa Chociszewskiego nie nadają się nie tylko jako podręczniki, albo dzieła pomocnicze przy wykładzie szkolnym, ale zarówno nie mogą być wcielane do bibliotek szkolnych, ani rozdawane na premie, a drugim reskryptem z tego samego dnia zakaz ten rozciągnięto i na książkę „Mała geografia i historya Polski" przez Stanisława Myszkowskiego, a w zamian tych dziełek polecono do użytku „Geografię Galicyi" przez Tatomira;

Zważywszy, iż wskutek usunięcia tych dziełek, przed zastąpieniem ich innemi, nie ma w bibliotekach szkół ludowych książek dotyczących historyi polskiej;

Zważywszy wreszcie, że wprawdzie za podstawę wykładów w szkole ludowej, nie może nic innego służyć, jak tylko czytanka, jednakowoż dla nauczyciela samego są koniecznie potrzebne książki, z którychby wiedzę swą niemniej i w dziedzinie historyi polskiej mógł rozszerzyć:

Podpisani zapytują:

1. Z jakiego powodu dziełka wyżej wymienione zostałe zakazane przed zastąpieniem ich innemi?

2. Czy i jakie Rada szkolna krajowa poczyniła lub poczynić zamierza kroki celem wypełnienia ztąd powstałego braku w bibliotekach szkół ludowych.

Lwów 7. listopada 1889.

Władysław Koziebrodzki,
Stanisław Stadnicki,
Mieczysław Rey.

Czartoryski, B. Horodyski, Męciński, Polanowski, S. Koziebrodzki, Szeptycki, Jaworski, F. Kramarczyk, Stręk, Potoczek, Zagórski, Klemensiewicz, T. Rozwadowski, Schnell, E. Raczyński, Vivien, Brykczyński, Zamoyski, Marchwicki, Lasocki, Kapri, W. Rogoyski, Gnoiński, Niezabitowski, E. Micewski, S. Larysz Niedzielski, Tadeusz Langie, Dr. Adam Asnyk, Albin Rayski, ks. Sawa, Romanowicz, Abrahamowicz, Weigel, Michalski, Palch, Goldman, Dr. Midowicz, Szczepanowski, Rutowski, F. Jędrzejowicz, Czaykowski, Tyszkowski, Wojciech Dzieduszycki, Dembowski, Mazaraki.

J. E. hr. Marszałek. Interpelacyę tę przeszlę panu komisarzowi rządowemu.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadesłanych petycyj:

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Petycye wniesione po dzień 9. listopada 1889.

863. L. s. 1165. Wydział powiatowy w Horodence, przez p. Lenartowicza, o przyznanie prawa egzekucyi politycznej dla kas pożyczkowych gminnych — odesłano do komisyi gminnej.

864. L. s. 1166. Wydział powiatowy w Samborze, przez p. Barańskiego z prośbą Henryka Trauczyńskiego dzierżawcy dóbr Bukowy, o zapomogę lub bezprocentową pożyczkę z powodu klęsk elementarnych — do Wydziału krajowego.

865. L. s. 1167. Gmina Podgórzany, przez p. Olpińskiego, o przydzielenie mieszkańców przysiółka Zieleńcze z podatkami domowo-klasowymi do Podgórzan — do komisyi administracyjnej.

866. L. s. 1168. Gmina Dolina, przez p. Mazarakiego, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Chany Fleckman należnych gminie Budapeszt — do komisyi budżetowej.

867. L. s. 1169. Gmina miasta Krosna, przez p. Trzecieskiego, o subwencyę na budowę krajowej szkoły tkackiej — do komisyi budżetowej.

868. L. s. 1170. Gmina Janów ad Trembowla, przez p. Olpińskiego, o zapomogę dla tamtejszych rolników z powodu nieurodzaju — do Wydziału krajowego.

869. L. s. 1171. Gmina Pstrągowa, przez p. Stręka, o zniżenie podatków, wyjednanie soli bydlęcej i przeprowadzenie budowy dróg — do Wydziału krajowego.

870. L. s. 1172. Gmina Krogulec, przez p. Kornela Horodyskiego, o oddanie jej w przedsiębiorstwo dostawę kamienia na drogę krajową Husiatyn-Kopyczyńce — do Wydziału krajowego.

871. L. s. 1173. Gmina Markowa, przez p. Żardeckiego, o wynagrodzenie szkód poniesionych w skutek egzekucyi prestacyj drogowych w r. 1887 — do komisyi drogowej.

872. L. s. 1174. Gmina Rybno, przez p. Lenartowicza, o przyznanie prawa poboru myta mostowego na Czeremoszu w Rybnie — do Wydziału krajowego.

873. L. s. 1175. Gmina Iłów, przez p. Herasymowicza, o zapomogę i ochronę przed dziką zwierzyną — do Wydziału krajowego.

874. L. s. 1176. Gmina Laskówka, przez p. Bobczyńskiego, o odpisanie podatku nałożonego na pokrycie zaległości podatkowej po Wojciechu Kufindzie — do komisyi petycyjnej.

875. L. s. 1177. Gmina Świątniki, przez p. Niedzielskiego, o koncesyą na tygodniowe targi na bydło — do komisyi przemysłowej.

876. L. s. 1178. Gmina Komańcza, przez p. Słoneckiego, o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

877. L. s. 1179. Gmina Strzeliska nowe, przez p. Kułaczkowskiego, jak wyżej — do komisyi budżetowej.

878. L. s. 1180. Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Drohobyczu, przez p. Szczepanowskiego, o subwencyą — do komisyi budżetowej.

879. L. s. 1181. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie, przez p. Olpińskiego, w sprawie organizacyi lekarzy gminnych — do komisyi sanitarnej.

880. L. s. 1182. Straż ogniowa ochotnicza w Bukowsku, przez p. Słoneckiego, o zapomogę na wykończenie strażnicy — do komisyi budżetowej.

881. L. s. 1183. Stowarzyszenie ku wspieraniu uczniów akademii rolniczej we Wiedniu, przez p. Rutowskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

882. L. s. 1184. Jan Gromadka dyrektor szkoły w Kałuszu, przez p. Romanowicza, o podwyższenie dodatku pięcio-letniego i pozostawienie mu go na dożywocie — do komisyi szkolnej.

883. L. s. 1185. Michał Michajłyszyn rolnik w Iłowie, przez p. Herasymowicza o zapomogę — do Wydziału krajowego.

884. L. s. 1186. Róża Łysakowska wdowa, przez p. Romanowicza, o dodatek dla dzieci — do komisyi budżetowej.

885. L. s. 1187. Aleksandra Kahanowa wdowa po profesorze szkoły rolniczej w Dublanach, przez. p Abrahamowicza, o całkowite lub częściowe umorzenie długów jej męża przez nią zapłaconych — do komisyi budżetowej.

886. L. s. 1188. Jakób Mühlbauer dzierzawca myta krajowego, przez p. Władysława Koziebrodzkiego, o wynagrodzenie za straty — do komisyi petycyjnej.

887. L. s. 1189. Franciszka Kroczyńska wdowa po inżynierze kolejowym, przez p. Michalskiego, o wsparcie dla córek — do komisyi budżetowej.

888. L. s. 1194. Gmina Burakówka, przez p. Chamca, o zapomogę z powodu nieurodzaju — do Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, udzielam głosu na żądanie panu komisarzowi rządowemu dla odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy c. k. radca Namiestnictwa Bronisław Dr. Łoziński. Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 6. listopada b. r. p. Jaworski i towarzysze wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego, w której z powołaniem się na „wręcz nieprawdopodobne i w wysokim stopniu ludność niepokojące wieści“ w sprawie obsadzenia nowo kreowanych posad sędziowskich w Galicyi, zapytują J. E. c. k. Namiestnika, kiedy c. k. rząd do obsadzenia tych posad przystąpić zamierza.

W odpowiedzi na tę interpelacyę mam zaszczyt oświadczyć co następuje: Według reskryptu Ministra sprawiedliwości z dnia 21. październike roku bieżącego l. 18.939, wystosowanego do Prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego, obsadzenie posad sędziowskich i prokuratorskich nowo systemizowanych najwyższem postanowieniem z dnia 27. kwietnia b. r., a mianowicie tej części posad, której aktywowanie w roku 1890 ma nastąpić, dokonane zostanie w marcu przyszłego roku. Przy wydaniu powyższego reskry-

ptu zastosował się p. Minister sprawiedliwości do treści powołanego Najwyższego postanowienia.

Na zasidanju Wysokoho Sojmu z dnia dwajciat czetwertoho żowtnia seho roku poseł Herasymowycz i towaryszi wnesły interpelacju do prawytelstwennoho komisarja, w kotoroj pidnesły bud'toby nezakonno uskutecznene zawedenje jazyka polskoho jako wykładowoho w szkoli ludowoj w Czernyci powita żydacziwskoho i postawyły ślidujuczyi woprosy:

1. Na jakoj prawnoj podstawi wydajet inspektor okrużnyj swoim pidwładnym uczytelam rozporjadżenia krywdiaczi prawa ruskoho naselenia?

2. Czy tii złoupotrebłenja W. Prawytelstwu sut izwistnyi i jaki miry predpreniato w ciły ustoronenja pokrywdżenia ruskich żytełej kraju czerez samowolnoje i neoprawdannoje postupowanie okrużnych inspektoriw, specialno czerez inspektora Nowakowskoho?

Na tuju interpelacyu maju czest widpowisty jak śliduje:

Ani pry organizacyi szkoły ludowoj w seli Czernycia ne riszyła cisarsko-korołewska Rada szkilna krajewa, szczo ruskij jazyk maje buty w toj szkoli jazykom wykładowym, ani tož do sej chwyły Rada hromadzka w Czernyci ne powziała po mysły artykułu wtoroho ustawy z dnia dwaciatoho druhoho czerwnia — wistnyk zakoniw krajewych czysło trynaciate — uchwały szczo do wykładowoho jazyka w tij szkoli.

Mymo to szkoła ludowa w Czernyci zaczysłaje sia do szkił ludowych z jazykom wykładowym ruskim.

Cisarsko-korołewska okrużna Rada szkilna żydaczewska rozpysujuczy w misiacy wereśniu seho roku konkursa na kilkanaciat' oporożnenych posad uczyteliw szkił ludowych, czerez oszybku oznaczyła szkołu w Czernyci jako szkołu z jazykom wykładowym polskim.

Perewedene dochodżenie neosporymo dokazuje, szczo w tim słuczaju ne może buty mowy o nijakij tendencyi, ino że tut zajszła prosta obmyłka, imenno koły zważyt sia, szczo w statystycznych wykazach za rik tysiac wisimsot wisimdesiatoho wiśmoho na dewiatyj czerez żydaczewsku okrużnu Radu szkilnu krajewoj Radi szkilnoj predłożenych, szkoła w seli Czernycia zaczysłena jest do szkił z jazykom wykładowym ruskym. Aby odnako na buducznist' kwestyju jazyka wykładowoho w szkoli ludowoj w Czernyci w dorozi zakonom prypysanoj riszyty, poruczeno żydaczewskoj okrużnoj Radi szkilnoj, szczoby zawizwała reprezentacyju hromady Czernycia do powziatia witpowidnoj uchwały i predłożyła tuju cisarsko-korołewskoj krajewoj Radi szkilnoj do zatwerdżenia.

Twerdz'enje prywedene w interpelacyi bud'toby teperisznyj tymczasowyj uczytel w szkoli ludowoj w Czernyci, Kubrakiewycz maw po ustnomu poruczeniu inspektora szkilnoho Nowakowskoho zawesty w szkoli jazyk polskij jako wykładowyj, ne zhadżaje sia z faktycznym stanom, bo otże w czasi wizytacyi dokonanoj dnia tryciatoho żowtnia seho roku sprawdżeno, szczo w szkoli ludowoj w Czernyci prowadyt sia nauka w jazyci ruskom. Pry tym faktycznym stani widpadaje samo soboju zakid uczynenyj inspektorowy Nowakowskomu samowolnoho postupowania, a że toj inspektor szkilnyj spowniajuczyj swoje obowiazki duże rewno i duże sowistno, dijstno dbaje o prawylnyj rozwij szkił ludowych z wykładowym jazykom ruskim, najlipszym dokazom toje, szczo własne na wnesok toho inspektora okrużna Rada szkilna żydaczewska w biżuczym roci usunuła z posad tymczasowych około dwaciat diako-uczyteliw, kotri ne buły zdatni do pownenia obowiazkiw uczytelskich. Pry tym predstawłenim stani sprawy nema żadnoho powodu do predpryniatija jakichnebud' krokiw protyw inspektorowy szkilnomu Nowakowskomu. A koły interpelacyja ne prywodyt żadnych faktiw dokazujuczych twerdżenje, bud'toby szkilni inspektory okrużni postupowały samowilno i bezprawno, proto włast' ne maje żadnoj pidstawy do jakich nebud' zarjadżeń.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego jest (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy zezwalającej gminie miasta Biecza na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych.

Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego J. E. p. Dr. Smolka (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego z projektem ustawy zezwalającej gminie miasta Biecza na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych.

Wysoki Sejmie!

Na mocy ustawy z dnia 22. kwietnia 1889 (dz. u. kr. nr. 30) przechodzi prawo propinacyi w gminie król. miasta Biecza z dniem 1. stycznia 1890 r. na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny.

Wskutek tego gmina m. Biecza poniesie ubytek znaczny w dochodach, a gdy nadto zważy się, że w przyszłości począwszy od r. 1890 czekają gminę nadzwyczajne wydatki, a w szczególności: 1 na restauracyę starożytnej wieży ratuszowej kosztem najmniej 1.200 zł.; 2. na restauracyę wodociągów miejskich kosztem około 450 zł.; 3. na wybrukowanie rynku i oświetlenie miasta kosztem 1.600 zł.; 4 wreszcie na wybudowanie rzeźni, okaże się niezbędna potrzeba przyjścia miastu Biecz z pomocą przez otworzenie mu nowych źródeł dochodu.

W tym celu powzięła Rada gminna miasta Biecza na posiedzeniu z dnia 30. grudnia 1888 w komplecie §. 42. ust. gminnej przepisanym następujące uchwały:

Poleca się zwierzchności gminnej, aby na pokrycie potrzeb gminnych wyjednała u wysokich władz podniesienie dodatku konsumcyjnego:

1. od wprowadzonych do gminy każdych 100 litrów piwa na 1 zł. 50 ct.;

2. od każdych 4 litrów napojów spirytusowych na 66 ct.

Uchwała ta była stosownie do przepisów §. 86. ust. gminnej do powszechnej wiadomości przez publiczne obwieszczenie podaną i nikt przeciw niej żadnego nie wniósł zarzutu.

Majątek gminy Biecza przedstawia wedle inwentarza za rok 1888 do LW. 43.327/89 wartość . . . 95.572 zł. 34 ct.

a to: a) w obligacyach . .	9.469	zł.	26 ct.
b) realności	10.980	„	— „
c) prawa i przywileje .	74.760	„	— „
d) inwentarz ruchomy .	1.561	„	73 „
e) należytości czynne .	1.368	„	48 „
razem . .	98.139	zł.	47 ct.
stan bierny . .	2.567	„	13 „
czysty stan czynny j. w. .	95.572	zł.	34 ct.

Majątek szpitalny przedstawia wartość z końcem roku 1888 . . . 78.631 zł. 95 ct.

Wedle preliminarza na rok 1889 wynoszą dochody tejże gminy . . . 5.019 zł.

Wydatki	4.961 „
Nadwyżka dochodów .	58 zł.

Gdy Reprezentacya powiatowa, a raczej wstępujący w jej prawa zarząd powiatowy w Gorlicach pismem z dnia 25. października 1889 r. l. 1794 oświadcza, iż zgadza się z treścią powziętej przez Radę gminną uchwały, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zezwalająca gminie król. miasta Biecz na pobór opłat od piwa i od napojów spirytusowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie król. miasta Biecz zezwala się w latach 1890, 1891 i 1892 pobierać od niżej poszczególnionych napojów propinacyjnych w tej gminie wyrabianych, albo też z poza obrębu tej gminy do niej na własny użytek sprowadzanych i w jej obrębie zużywanych następujące opłaty:

1. od każdych 100 litrów piwa 1 zł. 50 ct. (jeden zł. pięćdziesiąt cent.);

2. od każdych 4 litrów napojów spirytusowych 66 ct. (sześćdziesiąt sześć cent.).

Art. II.

Opłaty te nie mogą obciążać ani produkcyi, ani też obrotu handlowego napojów spirytusowych i piwa.

Art. III.

Bliższe postanowienia co do poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do artykułu I. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty. Czy żąda kto głosu do art. II., III., IV.? (Nikt). Gdy nikt

głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II., III. i IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuły II., III. i IV. są przyjęte.

Co do wstępu i tytułu, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wstęp i tytuł, zechce rękę podnieść (Większość) Wstęp i tytuł są przyjęte.

P. Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego J E Dr. Smolka. Ponieważ ta ustawa w drugiem czytaniu bez zmiany przyjętą została, przeto wnoszę, aby Wysoki Sejm zaczył przystąpić do trzeciego czytania z pominięciem czytania.

J. E. hr Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przystąpienie do trzeciego czytania z pominięciem czytania. Kto się z tem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

J. E. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego „udzielę głosu p Jaworskiemu, który go zażądał celem postawienia wniosku naglącego.

Głos ma p. Jaworski.

P. Jaworski. Wniosek gotowy złożyłem do laski marszałkowskiej, proszę tedy Jego Ekscelencyi o zarządzenie jego odczytania.

J. E. hr. Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta).

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Jego Ekscelencyi posłowi Dr. Franciszkowi Smolce, wyznacza Sejm z funduszu krajowego dożywotnią dotacyę w kwocie (4000) cztery tyciące zł. rocznie.

Apolinary Jaworski
wnioskodawca.

Niezabitowski, W. Rogoyski, Lasocki, Chamiec, A. Jędrzejowicz, Goldman, B. Horodyski, Zagórski, Marchwicki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Adam Asnyk, Władysław Wolański, Tadeusz Rutowski, Sanguszko, Weigel, Ziemiałkowski, Czartoryski, M. Rey, Stanisław Stadnicki, Leon Chrzanowski, ks. Sawa, Bobrzyński, Brykczyński, Antoni Wodzicki, E. Klemensiewicz, Romanowicz, Hausner, Dworski, Biliński, Hoszard, Madeyski, Emil Torosiewicz, Dr. Midowicz, T. Merunowicz, Zbyszewski, Dr. Olpiński, J. Puzyna, Szeptycki, Zoll, St. Tarnowski starszy, Korczyński, Szczęsny Koziebrodzki, Mazaraki, Fr. Jędrzejowicz, Szeliski, Ed. Micewski, Kornel Horodyski, Palch, Tom. Rozwadowski, Mikołaj Torosiewicz, Albin Rayski, Mikołaj Wolański, Roman Potocki, Siemiginowski, Żardecki.

P. Jaworski. Proszę o głos do formalnego traktowania tego wniosku.

J E. hr. Marszałek. P Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Motywować wniosku nie będę, gdyż idzie o formalne traktowanie; motywować wniosku nie potrzebuję, bo motywa są zawarte w przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmowego Ja tylko proszę o traktowanie tego wniosku, jako nagły w rozciągłości najdalej idącej, jak to dopuszcza §. 46 regulaminu sejmowego.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E hr. Marszałek P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Ponieważ w tej sprawie jednomyślność sejmu została niewątpliwie stwierdzoną, wnoszę zatem, ażeby nagłość była pojętą w najdalej idącem znaczeniu, na jakie regulamin pozwala Wnoszę tedy, J. E. hr. Marszałek raczy zawiesić posiedzenie Sejmu na kwandrans, ażeby komisya budżetowa mogła się zejść i przedstawić Wysokiej Izbie jeszcze dzisiaj wniosek ustny.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner proponuje, co do formalnego traktowania, ażeby wniosek p. Jaworskiego odesłać do komisyi budżetowej i by komisya po zawieszeniu na chwilę posiedzenia, przyszła z wnoskiem ustnym. Przedewszystkiem podam nagłość wniosku pod głosowanie. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest za nagły uznany.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wniosek p. Hausnera nie zgadza się z wnioskiem p. Jaworskiego, bo p. Jaworski proponuje, ażeby Izba natychmiast uchwaliła jego wniosek, p. Hausner zaś proponuje, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej i zawiesić na chwilę posiedzenie, ażeby komisya budżetowa przyszła je-

szcze dziś ze sprawozdaniem ustnem, a ja nie widzę potrzeby tego, kiedy możemy zaraz uchwalić ten wniosek.

P. Dr Biliński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Biliński ma głos.

P. Dr. Biliński. Jestem tego zdania, że Sejm powinien się przychylić do wniosku p. Hausnera. Sprawa ta bowiem ze stanowiska zasadniczego mogłaby być w ten moment załatwioną, ale jest jeszcze i ze stanowiska budżetowego przeszkoda, gdyż są szczegóły, których nie ma we wniosku, a mianowicie, od którego czasu dotacya ma być płynną. Z tego powodu raczy Wysoka Izba przyjąć wniosek p. Hausnera.

J. E. hr. Marszałek. Wysoka Izba uchwaliła nagłość wniosku, dlatego nie mogę jak tylko podać pod głosowanie wniosek p. Hausnera t. j. by Wysoka Izba zechciała ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej z poleceniem, ażeby po chwilowej przerwie na dzisiejszem posiedzeniu zdała sprawę ustnie z tego wniosku.

Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Zawieszam na chwilę posiedzenie i proszę komisyi budżetowej, by wniosek p. Jaworskiego zechciała załatwić.

(Po przerwie.)

J. E. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. Celem zdania sprawy imieniem komisyi budżetowej, głos ma jako sprawozdawca p. Hausner.

Sprawozdawca p. Hausner. Komisya budżetowa wnosi;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

J. E. posłowi Drowi Franciszkowi Smolce przeznacza Sejm z funduszu krajowego, dożywotnią dotacyę w kwocie 4.000 zł. płatną w ratach miesięcznych z góry, począwszy od dnia, w którym p. Dr. Smolka przestanie pełnić funkcye Członka Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P Dr. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Dr. Romańczuk. Ja zajawlaju w imeny moich politycznych towaryszіw, szczo na toje wnesenje komisyi budżetowoji hodymo sia i za nym hołosowaty budemo (Brawa).

Pry tim odnakoż muszu wykazaty, szczo w zasadi udilanie podibnych dotacyj członom Wydiłu krajewoho ne uważajemo za oprawdane, bo do toho ne ma ani pidstawy prawnoji, ani nema nawit' pistawy w doteperisznym zwyczaju Sojmu. My budemo hołosowaty za wneseniem komisyi tilko zi wzhladu imenno na tiji zasłuhy i na toje wyjemkowe stanowyszcze Dra Smolky, o kotrych wczera mawjem czest' skazaty. Odnakoż zarazom zajawlajemo, szczo se robymo wyklucznо tilko sej oden raz i tilko dla osoby Dra Smolki, i zasterihajem sia, szczoby seho ne uważano za precedens postupowania na buducznist'. (Brawa.)

J. E. hr. Marszałek. Skoro nikt więcej głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Upraszam panów o zajęcie miejsc.

Kto jest za przyjęciem wniosku postawionego przez sprawozdawcę komisyi budżetowej, raczy powstać. (Wszyscy powstają).

Wniosek jest jednomyślnie uchwalony.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego, którym jest:

Sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku p. Rożankowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Ścianka.

Sprawozdawca p. hr. Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Komisya budżetowa wnosi.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Dla pogorzelców gminy Ścianka, która dotkniętą została dwukrotnie pożarem przeznacza się jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku p. Herasymowicza w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Demnia.

Ten sam p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. W załatwieniu naglącego wniosku p. Herasymowicza tudzież petycyi pogorzelców gminy Demnia, komisya budżetowa wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pogorzelcom gminy Demnia udziela się jednorazowej zapomogi w kwocie 100 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich.

Głos ma na żądanie J. E. p. Namiestnik.

J. E. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Przysłuchiwałem się wczorajszej dyskusyi jako poseł i muszę wyznać, że nie mogę uwolnić się od wrażenia, że nastąpiło jakieś nieokreślone zapoznanie pojęć o rzeczy, o którą się właściwie rozchodziło. Miałem wrażenie, że jestem obecny na posiedzeniu Izby, na którem wre gorąca walka między obrońcami autonomii i rządem, który tę autonomią atakuje.

Oto jest powód, dla którego pomimo, że p. komisarz rządowy stanowisko rządu zupełnie wiernie wczoraj zaznaczył, prosiłem o głos, aby raz jeszcze w tej sprawie stanowisko rządu może nieco wyświecić, a może i przedstawić Wysokiej Izbie tę sprawę tak, jak ona właściwie przed Wysoką Izbą stoi.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej uchwaliła Wysoka Izba na wniosek Wydziału krajowego ustawę o pisarzach gminnych; ustawie tej odmówił rząd przedłożenia do najwyższej sankcyi, a jeżeli mówię, rząd, to mieści się w tem pojęciu J. E. minister Zaleski i Namiestnik. Do oświadczenia tego czuję się zmuszony uwagą, którą wczoraj zrobił jeden z szanownych posłów, apelując w pierwszym rzędzie do mnie, w drugim do ministra Galicyi, wzywając nas, abyśmy bronili zagrożonej autonomii, ale nie wiem przed kim, bo nikt, a rząd jak najmniej myślał ją atakować. Zdaje mi się, że rząd nie zasłużył na tego rodzaju podejrzenia, gdyż dotąd żadnych faktów niema, któreby przemawiały za tem, że rząd na tę drogę wstąpić zamierza.

Przeciwnie są liczne dowody, że rząd zamierza iść w przeciwnym kierunku. Ale nawet, gdyby tych dowodów nie było, sądzę, że może nie jest zupełnie właściwem prewencyjnie niejako rzucać na rząd podejrzenia. Ze stanowiska rządu muszę jak najsolenniej oświadczyć, że rząd nie miał ani zamiaru targać się na autonomią, ani prosić Wysokiej Izby o przeprowadzenie jakiejkolwiekbądź ustawy, któraby uszczuplała autonomią dotąd przez kraj posiadaną.

Po odmowie najwyższej sankcyi przedłożył tego roku Wydział krajowy Wysokiej Izbie ponownie ustawę i w tej ustawie nie zostały niestety uwzględnione wszystkie uwagi przez rząd zrobione; wskutek tego musiał komisarz rządowy ponownie oświadczyć, że ustawa w tem brzmieniu stanowczo sankcyi otrzymać nie może.

Nie chcę wchodzić szczegółowo w powody, dla których rząd do sankcyi w tem brzmieniu ustawy przedstawić nie może, gdyż sądzę, że powody te są wszystkim szanownym panom bez wyjątku dokładnie znane, ale zdaje mi się, że nie będzie od rzeczy zanalizować trochę sytuacyę, która się przemówieniami wczorajszemi stworzyła i przypatrzeć się bliżej, czy odpowiają one rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jeżeli już mówimy o autonomii, a mówimy tu o niej abstrakcyjnie, to zdaje mi się, że jeżeli w ogóle w tej sprawie jest coś nieautonomicznego, to sama ustawa.

Rząd jej nie wniósł, ani się takiej ustawy nie domagał, ani nigdy nie objawił życzenia, aby w drodze ustawodawczej zaprowadzić jakieś remedium pod względem pisarzy gminnych. Pomimo tego jednak rząd przyznaje, że dzisiejszy ustrój gminny nie funkcyonuje prawidłowo i jak najchętniej dopomaga wszelkim usiłowaniom Wysokiej Izby, które mają na celu zaprowadzenie jakichbądź w tej mierze poprawek.

Rdzeniem tej ustawy jest, że gmina wiejska ma mieć pisarza takiego, jakiego sobie Wysoka Izba życzy. Chodzi więc oto, by nazwać rzecz po imieniu, byśmy sobie szczerze, lojalnie i otwarcie powiedzieli o co chodzi Ale przedewszystkiem trzeba unikać tego, aby nadawać tej rzeczy pozór, którego nie ma zupełnie, mianowicie, że Wysoka Izba żąda rozszerzenia autonomii, a rząd przy tej sposobności żada jej ścieśnienia, gdyż tak absolutnie rzeczy nie stoją.

Rząd ani chce, ani zamierza czy to przy sposobności reformy ustroju gminnego w większym zakroju, czy też przy jakichś prowizorycznych drobniejszych naprawach dziś istniejącego stanu rzeczy ani na włos ustępować ze stanowiska, ktore zajmuje na niekorzyść kraju koronnego, lub choćby jedno źdźbło odebrać z tego, co kraj dzięki łasce Najjaśniejszego Pana posiada. (Brawo).

Dopóki z tego miejsca do szanownych panów przemawiam, mam sądzę prawo, byście panowie moim słowom wierzyli, gdyż ja za te słowo odpowiadam przed krajem i mojem sumieniem. (Brawo).

Oświadczam zatem jeszcze raz stanowczo, że rząd nie myśli nic zabierać i mówi tylko: chcecie panowie ingerencyę waszą na gminę powiększyć, rząd się tego nie domaga, jeśli jednak chcecie, rząd was chętnie w tej mierze wspierać będzie, ale pod warunkiem, aby dzisiejsze stosunki nie były spaczone, zatem, aby ta ingerencya się wzmagała równomiernie i raczcie panowie zważyć, że jeśli pójdziecie o krok naprzód, a rząd zostanie na dzisiejszem stanowisku, to stosunek ten nie będzie spaczony o ten jeden krok, bo eo ipso rząd będzie cofnięty o kilka kroków, a ponieważ rząd i organa rządowe za administracyę państwową we właściwem tego słowa znaczeniu są odpowiedzialne wyłącznie, zatem rząd świadom tej odpowiedzialności musi uważać, by miał wszelkie środki po temu, aby za tę odpowiedzialność przed krajem odpowiadać. I sądzę, że jest o wiele lepiej, aby bez schlebiania pozorom, bez ustępowania przed sztucznie wytworzonymi zarzutami, szczerze i lojalnie stanowisko swoje zaznaczyć nie na to, aby niem straszyć, lecz aby je wiernie i uczciwie dotrzymać.

Z przemówienia mego nie wynika bynajmniej, jakobym sobie stanowczo życzył, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić ustawę o pisarzach gminnych wraz z temi modyfikacyami, które mają sankcyę jej umożliwić.

Można być ustawie przeciwnym i głosować przeciw niej, ale wcale nie rozumiem jak można, jeśli się jest za ustawą, głosować tak, aby nie weszła w życie, co wedle mego lojalnego, szczerego, otwartego oświadczenia wątpliwości dalszej podlegać nie powinno.

Celem mojego przemówienia nie jest przechylić szalę na korzyść ustawy ale celem jest, aby zaznaczyć stanowisko rządu i odeprzeć nieuzasanione zarzuty, których, wyznaję otwarcie, w tej Wysokiej Izbie może spodziewać się nie miałem prawa.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Wobec przemówienia J. E. p. Namiestnika rozprawa wczoraj zamknięta, jest na nowo otwartą. Wczoraj do głosu zapisani byli pp. hr. Lasocki i Męciński z jednej a pp. Teliszewski, hr. Koziebrodzki i Kramarczyk z drugiej strony. Prócz tego zapisali się do głosu pp. hr. Rej, Madeyski i Romanowicz. Posłów przeciw projektowi komisyi gminnej było dwóch i jako jeneralny mowca miał przemawiać p. Męciński. Wobec otwarcia jednak rozprawy sądzę, że p. Lasocki wraca do prawa, jakie mu pierwotne zapisanie dawało i pierwszy przychodzi do głosu.

P. hr. Lasocki ma głos.

P. hr. Lasocki. Jakkolwiek przeciwny przedłożonej ustawie, jako jeden z członków komisyi gminnej, zważywszy na solidarność zwyczajową obowiązującą w komisyach, nie zamierzałem zabierać głosu, przemówienie jednak p. Romanowicza zniewoliło mnie do tego. Oświadczył on bowiem, że roku zeszłego projekt ustawy przedłożony sejmowi i przez sejm uchwalony zyskał w komisyi absolutną większość głosów, niemal jednomyślność, gdyż tylko jeden z członków komisyi sprzeciwiał się takowemu a to od początku do końca, zaznaczył równocześnie, że w roku bieżącym przy jednakowym mniej więcej składzie komisyi, gdyż tylko małe co do osób zmiany nastąpiły, opozycya żadna się nie objawiła. Otóż to twierdzenie jego sprostować muszę.

Wprawdzie nie zabierałem w roku bieżącym głosu przy pojedynczych paragrafach projektu, lecz zaznaczyłem zaraz dnia pierwszego, że pozostaję na stanowisku negatywnem, jakie zajmowałem w roku ubiegłym, a zatem usuwam się od udziału w obradach wiedząc, iż skoro skład komisyi jest ten sam nieomal, jakim był naówczas sprzeciwianie się moje będzie głosem wołającego na puszczy.

Jeżeli przeszłego roku oświadczyłem się kategorycznie i stale przeciw przyjęciu ustawy, niezawodnie nie rządziły mną inne pobudki jak tylko miłość autonomii, o inne zamiary i pobudki nikt posądzać mnie nie mógł. Wielce szanowny poseł Polanowski urbi et orbi wygłosił wczoraj, że jest bezwzględnym autonomistą a jednocześnie na stronnictwo konserwatywne, do którego, jak stwierdził, niegdyś sam należał, rzucił niejako ten cień podejrzenia, że nie działa zawsze na korzyść autonomii, że przez zbyteczną może, jak się wyraził bojażliwość, strach przed urojonym upiorem, pragnie takową gdzieniegdzie od czasu do czasu ukracać. Temu twierdzeniu jako

członek w nieuzasadnione podejrzenie podanego stronnictwa, wprost zaprotestować muszę. Czyż mnie naprzykład, który dałem już dowody walcząc niejednokrotnie za rozszerzeniem praw autonomii, zawsze przemawiającego w tym duchu w tej Wysokiej Izbie i tylu innych posądzać kto może, abyśmy równie, jak p. Polanowski dobrymi autonomistami nie byli, jakkolwiek zawsze należeliśmy, należemy i należeć będziemy do stronnictwa konserwatywnego w kraju i w Sejmie?

Przed 6 laty, a następnie przed 5 laty, gdy wniosłem przed Izbę projekta nowel do ustaw dążące do rozszerzenia autonomii gmin i wydziałów powiatowych, czyż stronnictwo konserwatywne nie poparło takowych jednomyślnie. Nowele te sankcyi nie otrzymały a choć z góry wiadomem było i zapowiedzianem przez ówczesnego komisarza rządowego, iż odmowa sankcyi nastąpi, mimo to wszakże stronnictwo konserwatywne w Sejmie nie zawahało się uchwalać takowych jako pożytecznych. A zatem zarzut, iż dopiero gdy rząd oświadczył, że na projektowaną ustawę się nie zgadza, powzięto postanowienie głosowania przeciw ustawie, najzupełniej jest nieuzasadniony a kłam mu zadają liczne precedensa. Jeżeli już przeszłego roku i obecnie występowałem wrogo przeciw ustawie, czyniłem to li dlatego, ponieważ po dzielałem dopiero co wypowiedziane przez J. E. p. Namiestnika zapatrywanie, że jeżeli co uważałem za nieautonomiczne, to sam projekt ustawy. Ustawa w 1. zaraz paragrafie narzuca gminom funkcyonaryusza, gdyż co do tego wyrażenia zgodzić się muszę z zapatrywaniem rządu, nie mogę bowiem uważać osobistości, którą ustawa tworzy i narzuca, od której jest wymaganym egzamin, kwalifikacya specyalna, której udzielony zostaje przez ad hoc ustanowioną c. k. komisyę patent, za sługę gminnego, tylko za urzędnika, funkcyonaryusza. Wymowniejszemi daleko usty niż moje zaznaczył wczoraj J. E. hr. Wodzicki a następnie i ks. Sanguszko, dlaczego właściwie przeciwni jesteśmy ustawie, wymowniejszemi jeszcze będą dziś podniesione zarzuty a uwidocznione ujemne strony projektu przez posłów, których nazwiska J. E. hr. Marszałek dopiero co odczytał. Jakkolwiek nieprzygotowany dziś do przemówienia, nie świadom bowiem, iż J. E. p. Namiestnik zabierając głos wznowił zamkniętą wczoraj dyskusyę, do której jeneralni tylko mowcy dopuszczeni być mieli, pragnę wszakże odeprzeć niektóre twierdzenia przez zwolenników ustawy wypowiedziane.

Pan poseł Okuniewski twierdzi, iż ustawa wymagająca kwalifikacyi dałaby gminowi impuls do wyższej nauki. Zgodziłbym się może na to przesadne nieco zapatrywanie, jakkolwiek nie bez stanowczej restrykcyi, gdyby ustawa nie milczała o nevus rerum t. j. o płacy pisarzy. Gdzież znajdą się ci ludzie bezinteresowni, umierający z głodu i chłodu dla idei poświęcenia? Przy obecnej płacy przeznaczonej pisarzowi a wątpię, iżby takowa w kraju ubogim i tak wycieńczonym znacznie podwyższoną być mogła, posiadający wyższe nieco uzdolnienie obierze karyerę pisarza ten tylko, kto z góry będzie eskontował uboczne nielegalne dochody. Pan poseł Okuniewski podniósł dalej, że jako troskliwy wielbiciel autonomii gmin przewiduje z obawą ich upadek, gdy nie posiądą dostatecznej siły niezbędnej, by odpowiedzieć zadaniu, jakie na nich ciąży. Nie mniej gorliwy obrońca autonomii, ja, głosuję przeciw ustawie, gdyż w niej dopatruję się bynajmniej nie urojonego lecz groźnego pogromcę samodzielności gmin. Projekt narzucający gminom nowych funkcyonaryuszów, odmawiający niejako mandataryuszów, redukuje do fikcyi władzę obecną, powagę i stanowisko zwierzchności gminnej Zresztą ustawa naznacza termin lat dwóch na wprowadzenie w życie obowiązku zamianowania pisarzy gminnych ukwalifikowanych. Gdzież, proszę panów znajdziemy naraz taką, jakiej potrzeba, falangę ludzi ukwalifikowanych moralnie i umysłowo? A skoro ich zaiste do lat dwóch wytworzyć gminy nie zdołają, komisye egzaminacyjne zmuszonemi będą wydawać świadectwa uzdolnienia ludziom najzupełniej nieukwalifikowanym, co niezaprzeczenie odniesie ten skutek, iż mimo podniesionej ogólnej oświaty po gminach, stan obecny pod względem uzdolnionych pisarzy pozostanie nadal niezmienionym. Chociażbyśmy po licznych mozołach i trudach osiągnęli rezultat dodatni, wytworzyli po gminach znaczny zastęp ludzi, posiadających kwalifikacye wymagane przez ustawę, toć ci, którym, aby zadosyć uczynić ustawie a nie pozostawiać gmin bez pisarzy, za lat dwa, komisye, jakkolwiek nie uzdolnionym dla braku innych będą zmuszonemi wydać świadectwa uzdolnienia, nie dopuszczą do objęcia posady prawdziwie ukwalifikowanych, gdyż na mocy uzyskanego pa-

tentu do końca życia jak najlegalniej urzędy pisarskie piastować zechcą. Oznaczeniem terminu wejścia w życie ustawy opóźniamy zatem tylko chwilę zaopatrzenia gmin w uzdolnionych, rzeczywiście ukwalifikowanych a nie patentowanych tylko pisarzy.

Poseł Abrahamowicz oświadczył, iż gotów jest głosować przeciw ustawie, gdy mu kto różnicę między kwalifikowanymi a niekwalifikowanymi pisarzami określi i udowodni, że kwalifikacya, jaką ustawa nadaje, wpłynie na wywyższenie pisarza po nad stanowisko obecnego. Samo zdawanie egzaminu ze znajomości ustaw, przepisów administracyjnych, manipulacyi urzędowej, rachunkowości przed c. k. komisyą egzaminacyjną, i notabene w stolicach kraju, uzyskanie dyplomu, już uczyni w oczach własnych patentowanego, a tem bardziej w oczach gminu, pisarza ustawowego, jeśli nie równym profesorowi prawa, to co najmniej adwokatowi i urzędnikowi administracyjnemu.

Kto zna łatwowierność gminu naszego, ten się o tem łatwo przekonać zdoła, że sam fakt okazywania patentu i powoływania się na takowy przy każdej sposobności, da mu nad Radą gminną, i nad zwierzchnością gminną nietylko stanowczą przewagę, lecz nadzwyczajną władzę dyktatorską w gminie. Dziś już skarżymy się wszyscy, iż pisarze jakkolwiek do tego niepowołani, dzierżą przewodnictwo w gminie, iż niejako, że się tak trywialnie wyrażę, za łeb trzymają wójta. Cóż będzie wówczas, gdy ich ustawa nad wójtów wyniesie? Ja właściwie nie pojmuję stanowiska tych Panów, którzy twierdzą, iż są bezwzględnymi autonomistami, a jednakowoż za przedłożonym projektem ustawy tak gorliwie obstają. Chociażbyśmy nie przyjęli artykułu ósmego w stylizacyi, jaką rząd proponuje, a wyznaję, wspomnę tu nawiasowo, że nie dziwię się stanowisku rządu, bo jakkolwiek nie radbym widział wzmocnienie jego ingerencyi kosztem autonomii, nieomieszkałbym żądać tej prerogatywy, gdybym był rządem, toć już artykuł V. daje rządowi władzę dostateczną dopuszczania do egzaminu tych jedynie, patentowania na pisarzy tych tylko, którzy dogodniejszymi dlań będą Wszak każda z komisyj według artykułu V. ma się składać z przewodniczącego i zastępcy, których mianować będzie Namiestnik w porozumieniu tylko z Wydziałem krajowym i z 2 członków, albo zastępców, z których jednego mianuje Namiestnik, a drugiego Wydział krajowy, a więc komisya składać się będzie z 3 osób, z których dwaj wyłącznie z ramienia rządu zasiadać mają. Czyż taki skład nie daje dostatecznej rządowi gwarancyi, że będzie mógł uznawać nieukwalifikowanym każdego, kto mu dogodnym nie będzie i vice versa. Zapatrując się zatem ze stanowiska bezwzględnie autonomicznego przyjęcie artykułu V. już autonomię gmin narusza i grubo.

Zresztą proszę Panów, jeżeli ufacie w skuteczność szkoły etatowej, przypuszczać wam należy, że jakkolwiek nie zaraz, to jednak gminy nasze wiejskie z pośród siebie wydać z czasem zdołają ludzi, mających większą nawet kwalifikacyę od tej, którą od pisarzy gminnych przedłożona nam ustawa wymaga. Dozwólcież Panowie dokazać ustawie o przymusowej etatowej szkole, czego dokonała w 20 latach, wszak jej miało być zadaniem wytworzyć ludzi inteligentnych, piśmiennych po gminach. Dozwólcie ustawie gminnej nowelami uzupełnionej nabyć prawo obywatelstwa wśród ludu. Po cóż z gorączkowym iście pośpiechem, bynajmniej nieodzowną koniecznością nieusprawiedliwionym, tworzyć raz w raz nowele do nowel i ustawy nowe, które zwłaszcza w danym razie mogą tylko szkodliwie wpłynąć na dalszy bieg rozwijającej się powoli działalności autonomicznej, a stać się ciosem śmiertelnym dla samodzielności gminy. Ustawicznem klejeniem, łataniem, półśrodkami, zmianami bałamucimy tylko ogół społeczeństwa w gminach, przyzwyczajamy umysły do niestałości i nieuszanowania dla zmieniających się jak w kalejdoskopie ustaw, z któremi zapoznać się nawet nie warto, jako charakter tymczasowości noszącemi zapewne. Przyczyną to także faktu zaprzeczyć się nie dającego, że ustawy, jakkolwiek ich ilość nader wielka na papierze, po roku idą w zapomnienie, wykonywane nie bywają. Taki proceder, nietylko iż obałamuca i obniża poziom moralności, lecz odstrasza i zniechęca najgorliwszych autonomistów.

J. E. hr. Marszałek. Czy szanowny p. poseł już skończył?

P. Lasocki. Nazbyt już długo widocznie mówiłem, więc na tem urwać i zakończyć muszę. Jak powiedziałem na wstępie przygotowany do przemówienia nie byłem, a z danego przypadkowo głosu korzystać chciałem, by zaznaczyć stanowisko, jakie stale w tej kwestyi zająłem.

Pozostawiam wymowniejszym ustom pp. Madeyskiego i Męcińskiego, chwałę wykazania niemożności uchwalenia projektu komisyi, a bronienienia rezolucyi, którą uważam jako odpowiednią na czas przejściowy, rezolucyi mianowicie J. E. hr. Wodzickiego, za którą głosować będę.

J. E. hr. Marszałek. Do głosu z kolei zapisany za projektem p. Teliszewski ma głos.

P. Teliszewski. Wysoka Pałato! Mene nesorozmirno dywuje, szczo debata nad tym zakonom dribnym wede sia nyni druhyj deń, szczo debata taja tak obszyrni rozmiry perebrała. Dywno! I kożdomu to musyt wpasty w oko, szczo my stratyły wże dwa dny dla administracji naszoho kraju nad tim, czy pysari hromadzkii majut zdawaty ispyt, czy ne majut! My majuczy na sowisty, na serciu naszim dałeko ważnijszi sprawy, sprawy żyznenoho znaczenia, sprawy pekuczi, rozweły sia nad tim, czy pysar hromadzkyj maje szczo umity, czy ni, czy maje sprawa pysariw ostaty jak ona do teper jest. Meni sia zdaje, szczo piatyj perjod Sojmowyj postupował konsekwentnijsze i rozumnijsze. Uznajuczy potrebu reformy uchwaływ zakon, kotoryj dla ciłoho kraju uznaw za welmy pożytocznyj. Dekotri z paniw peredbesidnykiw oprawdały uchwału tuju tym, szczo ne buło dla nych czasu dostatocznoho zastanowyty sia nad donesłostiju toho zakona. Ricz trochy smiszna, ne choczu i ne możu ja oprawdaty tych paniw, kotri w toj sposib oprawdajut swoje postupowanie, kotri ne sowistnym spowneniem posolskich obowiazkiw, ałe pospichom, nerozwahoju zwyniajut sia pered ciłym krajom. To wże jest ricz ich sowisty, ricz ich, ałe z druhoj storony zaznaczyty muszu, szczo wid czasu uchwałenia toho zakona do dneś hołos kraju zowsim sia ne zminyw, win zistaw tojże sam, Reprezentanty kraju zminyły swoji pohlady, kraj ciłyj na toju sprawu pohladu swoho ne zminyw, i jak pered tym tak i teper stoit na tim stanowysku, szczo stan je łychyj, złyj i potrebuje dokoneczne poprawy. Ja staju i zawsihda stupaty budu na hrunti czysto realnych potreb ciłoho naszoho kraju, a z toho stanowyska ne mohu inaksze skazaty, jak pijty za tym hołosom, kotryj jest hołosom ciłoj suspilnosty, hołosom zahalnym. Iduczy za tim hołosom ne mohu niczoho inszoho skazaty jak to, szczo toj zakon, ta ustawka małeńka jest dla nas, dla naszoho żytia hromadzkoho dokoncze potribna.

Ja wże na wstupi tut wsim miscy zaznaczyty muszu, szczo w ciłoj toj Wysokoj Pałati ne uczuw ja ani odnoho hołosu, kotryjby skazaw, szczo tut w toj sprawi poprawy ne treba, a to podnesty muszu zadlatoho, szczo wsi hołosy, kotri sia w tij sprawi widozwały, zaznaczyły, szczo u nas pid tym wzhladom w kraju jest łycho, szczo potrebuje dokoneczno poprawu. Rozchodyt sia łysz o sposib toj poprawy, o sposib złatnania toho łycha, kotre u nas pid nomenklaturoju pysariw hromadzkich zahalno zwistne. Odni każut, szczo zakon jest potribnyj. Druhy każut na to, zakonu ne potreba, wystarczyt' rozporiadżenie, treba tylko porozumity sia z Namistnyctwom i doroboju rozporiadżenia Wydiłom krajewym wydanoho mało pomału obstawyny ti na łuczsze zminyty. Po czyjej storoni racja, ja sej czas wykażu.

Każete Panowe, szczo wystarczyt rozporiadżenie. Stawyte w rezolucji żadanie, szczoby Wydił krajewyj wydaw takie rozporiadżenie i szczoby wwiw ułuczszenie toj instytucji ne na syli zakona i zakonnoho prymusu, a tylko na syli rozporiadżenia czerez Wydił krajewyj wydanoho.

Czy to rozumno, ne znaju, ałe zwertaju tych Paniw uwahu na to, szczo ot wczera na poślidnim zasidaniu poczuły ony z ust komysara prawytelstwennoho, tož win zowsim nedwoznaczno widkazał Wydiłowy krajewomu prawa wydawania rozporiadżeń, a toje szczo ti Panowe i my z nymy wysłuchaty musiły, powynno buło ich pouczyty, szczo taja doroha jest zowsim beznadijna i bezwychidna. Pytaju sia odże, jesły my proponowanu rezolucju uchwałymo i włożymo na nasz Wydił krajewyj obowiazok, szczoby win tuju instytucju pysariw hromadzkych sprawyw doroboju rozporiadżenia, to wwedemo jeho w duże nemyłe położenie, bo nakażemo mu zdiłaty szczoś takoho, protyw czomu prawytelstwo dneś wże z zasady wystupaje. Bo prawytelstwo każe: Wydił krajewyj ne maje egzekutywy, Wydił krajewyj ne maje prawa do wydawania rozporiadżenia w tim zmyśli, szczoby rozporiadżenie buło obowiazujucze i zastupowaty mohło zakon. Jesły pijdemo toju doroboju, to ostatoczno znaczyt sia wsio odno, szczo łyszyty tuju ciłu sprawu na tim samim stanowyszczu, na kotrym dneś zistaje. Jesły że pijdemo druhoju dorohoju, jesły uchwałymo zakon projektowanyj, oczewydno posunemo sprawu krokom napered. Każete Panowe zakon

ne oderżyt sankcji, a ja Wam każu, szczo ja zowsim sia hodżu w tim wzhladi z pohladamy towarysza Abrahamowycza, wid nas to wże ne załeżyt, tož my za to newidpowidajem. My wyskazujemo naszi hadki, my wyskazaty majem to wse, szczo nam łeżyt na serciu, my wskazujemo dorohu, szczo i jak maje buty poprawłene, a szczo dalsze sia stane, to wże wid nas ne załeżyt, za to my ani pered sowisteju naszoju, ani pered wyborciamy naszymy, ani pered krajom ne widpowidajemo. Tuju widwiczalništ nechaj berut tii na sebe, kotri naszych rad ne choczut usłuchaty. Mene wproczim chot' kategoryczne zajawłenie prawytelstwennoho Komisarja ne perekonuje, szczoby sankcja mohła buty w tim słuczaju widkazana, bo majuczy pered soboju substrat zakona, ne wbaczaju w nim ani odnoho słiwcia, kotoreby pozytywnym do teper obowiazujuczym zakonom suprotywlało sia.

Stajuczy na hrunti czysto zakonnym, muszu skazaty, szczo projektowanyj zakon, a z nym i my stysło trymajemo sia bukwy zakona hromadzkoho. Zamity w tim wzhladi poczyneni, sut natiahneni, wydumani, czysto tylko ad hoc skomponowani, szczoby wykazaty bodaj na pozir, szczo to, szczo maje sia wwesty, jest protiw zakonne. Ni! Moi Panowe! Wy pokłykujete sia w zamitach na §. 31. zakona hromadzkoho, i każete, szczo my w naszym kraju choczemo wprowadyty jakijś nowyj orhan zakonyj do teper ne zwistnyj, jakuś figuru uriadowu, a jak skazano po tamtoj storoni toj Pałaty: jakuś łyczność ustawowu, o kotoroj zakon ne zhaduje, kotoroj dosi ne znaje. Perepraszaju was Panowe, tak ne jest, bo w tim parahrafi, kotoryj cytowano w toj sprawi, ałe w ciłosty ne widczytano, jest besida ne łysz o służbi, ałe i o urjadnykach, jest preciń skazano w druhoj alinei, szczo Rada hromadzka jesły uznaśt' za potribne ustanowłenie posad uriadowych (to znaczyt sia uriadnykiw), abo służbowych tohda uchwalaje czysło, płatniu „uriadnykiw" i słuh i orekaje o usłowijach „o w a r u n k a c h" ich prynymania, o sposobi ich ymenowania i zaosmotrenia. Czyż to może nedosyt' jasna postanowa. Meni sia zdaje, szczo Rada hromadzka ne pytajuczy sia nas, ne odzywajuczy sia ani do Sojmu, ani do Prawytelstwa jest w prawi uriadnykiw ne tilko derżaty, ałe i wid tych swoich uriadykiw żadaty, szczoby ony mały ispyta, szczoby mały kwalifikacju odpowidnu. Dumaju otże, szczo interpretacja ta, kotoroju protiw tomu zakonowy wojuje sia, jeśt zowsim chybna, bo w zakoni samym, na kotoryj sia pokłykajut protywnyky, jest skazano, szczo toje wse ne załeżyt wid prawytelstwa, wid jeho płacet, abo wid jeho veto, ta sprawa załeżyt wykluczno wid własty autonomicznoj, wid samoj hromady. Każut dalsze, szczo jesłyby takij orhan wwedeno, to orhan toj bułby wspiłdijstwujuczym zwerchnosty hromadzkoj, naczalstwa hromadzkoho. Ni! Po mylajete sia Panowe, obstawyny uriadowi czerez wwedenie usłowija kwalifikacji ani na wołos ne zmi nyłyby sia, toj pysar hromadzkij, kotryj dneś jest, buwby i na dalsze tak samo postawłenyj suproty prawytelstwa, protiw wsich orhaniw prawytelstwennych i autonomicznych i suproty hromady jak nyni jeho położenie bude to samo, w jakim win piśla zakona dneś sia znachodyt. Otże chybna jest interpretacja, mowby my uchwalajuczy toj zakon autonomiu chotby o oden krok, o odnu liniu napered sia posuwały.

Sochrany Boże! my ne rozszyrajem autonomii, my idem tilko dorohoju czystoho utylitaryzmu! My trymajuczy sia zakona pozytywnoho każemo hromadam, szczoby ony pryjmały pysariw, kotoryby ich potrebam widpowidały, wskazujem im dorohu łuczszoj administracji, podajem materjał takij, kotryjby widpowidaw wymoham i potrebam hromad!

Czerez wwedenie ispytu ne naruszaje sia zasad autonomii, ne naruszaje stanowyszcza Prawytelstwa suprotiw hromadam, bo pytaju sia, czy czerez toje, obsiah autonomii rozszyrytsia sły misto teperisznioho, ne ispytowanoho pysara wstupyt czołowik intełehentnijszyj, czy na tim c. k. Prawytelstwo z objemu swojej ingerencji stratyt? Meni sia zdaje, szczo ricz maje sia protywno; jesły my postarajem sia o łuczszi syły pysarski dla hromad to dajemo w perszim rjadi Prawytelstwu poruku łuczszoj uprawy hromadzkoj, pomahajemo samomu Prawytelstwu, szczoby ono mało w hromadach do spowniuwania obowiazkiw poruczenoho obsiahu orhana otwitnijszi, jak do teper, bož widomo wsim wam Panowe, szczo wsi naszi hromady zijszły dneś do toho, szczo ony de facto ne sut niczim inszym jak tilko orhanamy prawytelstwennymy, kotry spowniajut obsiah poruczenyj.

Szczo tak sia ricz maje, to ja widsyłaju Was do tych sprawozdań, kotri ponadsyłamo zo wsich powitiw i starostw naszoho kraju. Widczytajte ti sprawozdania a pryjdete do toho sa-

moho pereświdczenia. Tam w rubryci pid napyseju: „dlaczoho hromady naszi ne postupajut, ne rozwywajut sia?“ znajdete widpowid korotku i jasnu: „poneże sut peretiażeni poruczenym obsiahom diłanja, poneże ne majut dobrych pysariw.“ Jesły my choczem, szczoby toj pysar buw dla hromady dobryj, tož tym samym robymo bratersku, pryjatelsku usłuhu samomu Prawytelstwu, bo jemu własty wo dajemo orhan, kotoryj w ramach dneś obowiazujuczoho zakona hromadzkoho daje gwarancju, szczo obowiazki pysarski łuczsze bude spowniaty jak ich spowniaje teperisznyj zowsim neukwalifikowanyj pysar.

Protyw tomu czyneno wsiaki zamity, a meży jenszymy i toj zamit, szczo my na razi ne budem maty widpowidnoho czysła kwalifikowanych pysariw, szczo treba bude zaczekaty, aż szkoły naszi wytworjat, aż dity naszych hromadian piduczywszy sia budut mohły spownyty toj obowiazok, kotryj projektowanym zakonom nakładajem. Krasno, ałe ne pożytoczno, boż muszu pidnesty, szczo selanyn nasz ditej swoich na pysariw ne kwalifikuje; jesły ich posyłaje do szkoły, to ne na te, szczoby ony stały pysaramy. Toho nawit wymahaty ne możem, bo szkoła narodna ne jest pryznaczena na te, szczoby z neji pysari wychodyły, ona maje zowsim innu zadaczu.

Zamit toj, szczo na razi ne można bude distaty witwitno ukwalifikowanych pysariw ne obezsyluje samoho zakona, bo win ne jest wid razu obowiazujuczym. Dajemo preciń respiro, czas potribnyj do wytworenja takich pysariw. Preciń w zakoni zastereżeno dwolitnyj peryod, a w danym słuczaju może Pałata i dowszyj czas perechodowyj naznaczyty. Taja odna obstawyna zo wsim ne obezsyluje samoho zakona. Taż i zakon o uczytelach narodnych koły ho uchwaluwano buw piśla tych hadok newidpowidnyj, bo tohda ne buło kwalifikowanych uczytełej a preciń nikomu ne pryjszło na hadku skazaty: „Ne uchwalajmo bo ne majemo widpowidnych sył; zrobim syły, a doperwa tohdi stawmo zakon.“ Koły my ne budem mały zakonom unormowanych usłowij, jakich wymahaje sia wid kwalifikowanych pysariw, pytaju sia, z widki budut tyi kwalifikowanyi syły? Bo najże meni kotryj z tych Paniw pokaże sztuku i bez zakonu projektowanoho pokaże pysara ukwalifikowanoho? Pered kim i na jakich pidstawach maje win osiahnuty tuju kwalifikacju?

Toj argument ne perekonaw mene i nikoho ne w syli perekonaty. Uże wczera dosadno i duże dobre scharakteryzowały besidnyki ciłu genezu powstania toho zakona. Widomo, szczo ne rozchodyt sia tut o sam zakon, bo samo jeho soderżanje jest takie newynne i tak mało ważne, szczo o nim rozwodyty sia tut szkoda nawit czasu i dumaju, szczoby pid innymy obstawynamy toj zakon takoji polemiki ne buwby w stani wykłykaty, ałe buło tut szoś jenszoho, szczo stało sia pryczynoju tych dwodnewych perespraw. Tak jest, to szczośmy uczuły wid J. E. Namistnyka, ti zawirenia, ti upewnenia, szczo prawytelstwo ne maje zamiru autonomii obmeżaty, oto tut łeżyt pryczyna własty wa zadlaczoho zakon toj narobyw tilko szumu. Toho meni ne zapereczyte. Tut jest ciła pryczyna, dlaczoho toj projekt predłożenyj czerez komisju narobyw tilko szumu.

Dumaju odnakoż, szczo stanowyszcze, jakie prawytelstwo zaniało w toj sprawi, jest zowsim neoprawdane. C. k. prawytelstwo obawlaje sia szczo toj orhan, kotryj bude kwalifikowanyj, zdibnijszyj wid doteperisznioho, ne schocze tak łehko powodowaty sia, ne poddaśt sia tak łehko jak piddaje sia orhan teperisznyj ne ukwalifikowanyj, proto domahaje sia prawytelstwo zminy w tym wzhadi zakona hromadzkoho, szczoby na toj orhan, kotoryj bude inteligentnijszyj, kotoryj bude znaw zakon, nałożyty szcze okremi puta i to taki kotoriby jeho prykowały do organiw prawytelstwennych. Dumaju, szczo taki okremi wyniatkowi postanowy ne potribni, bo w tym wzhladi jest nedwoznacznym zakon hromadzkij.

Do wwedenia takych postanow ne ma racji, ne ma pidstawy, szczoby prawytelstwo domahało sia toho, bo jesły tilko zwernemo uwahu na te, szczo prawytelstwo w kożdym czasi maje wilnu ruku sprawy, o kotori obawlaje sia, hromadam widobraty, załahodżuwaty wo własnym obsiahu diłania, czerez własni orhana, wsiaka rozumna pryczyna do takych postanow widpadaje. Jest §. 58 z. h. kotoryj każe, szczo prawytelstwo może kazaty załahodżenje spraw, należaczych do poruczonoho obsiahu diłania w ciłosty abo w czasty na swij koszt swoim orhanam prykazaty. Najże prawytelstwo prystosuje do naszych hromad tuju normu pozytywnu, a my wyjdemo z kolizji. Jesłyby prawytelstwo tak respektowało §. 58, jak chocze, aby buły respektowanii §§. 103, 104, 105, 108 z. h., nykołyby

ne pryjszło do kolizji; tohdi bułaby łehka sprawa, bo tohdi można by skazaty ot jak: Wijte! ty ne robysz, szczo do tebe należyt. Widbera jem tobi naszi sprawy i posyłajemo na swij koszt delehata, naj win wam załahodżuje naszi sprawy.“ Tohda bude i wowk sytyj i koza ciła. Hromada bude wilna wid poruczenoho obsiahu diłania, kotryj ne daje hromadam naszym sprawowaty innych dił własnoho hospodarstwa, kotoryj pry małych syłach absorbuje wsi organa hromadzki i ne dopuskaje do toho, aby hromady mohły stanuty na hrunti własnoho hospodarstwa, nym sia zaniaty i pijty napered pid tym wzhladom, a upadok własnoho obsiahu diłania na każdym kroci daje sia czuty, pid wzhladom sanitarnym, hospodarstwa hromadzkoho, policji mistcewoj i t. d. uprawa hromadzka dneś niczoho ne robyt i robyty ne może zadla poruczenoho obsiahu diłania. Darma! jesły wsio zwałyt sia na hromadu, jesły sia skaże: Ty hromado majesz uderżowaty pysara, a toj pysar maje służyty prawytelstwu, tož jakie bude zneho dla hromady dobro. Ha! moi Panowe! jesły tak małoby buty, otwerto skażu, jeśm perwszyj, kotoryj skaże naj tak bude jak buwało. Borony Boże!

Jesły hromada maje uderżowaty orhan, to naj win służyt tilko odnomu panowy! Toj słuha złyj, kotoryj maje dwom służyty; ne može dohodyty ani odnomu ani druhomu! Z widsy pide newdowołenje prawytelstwa z hospodarstwa hromadzkoho w poruczenym obsiahu diłania, zwidsy jak dosi pide takož i dalsze narikanie hromad, szczo opłaczujuczy pysaria ne majut z neho widpowidnoho chisna.

Ja stojaczy na tim stanowysku czysto za konnom, czysto predmetowom ne mohu znajuczy duże łuchyj stan i wełyki kłopoty naszych hromad z ich pysariamy, inaksze, jak pijty za hołosom komisji; ja z doświdu znaju, szczo po naszych hromadach spowniajut funkcji i obowiazki pysariw hromadzkich lude netilko nekwalifikowani, ałe lude, kotrych w suspilnosti nazywajemo: „ludmy propaszczymy, lude, kotri hdeinde zowsim stanowyska, pozycji znajty by nemohły. Słyby w tom zakoni projektowanym niczoho wże bilsze ne buło, jak tilko artykuł, oskilko sobi pryhaduju, IV., kotryj wymahaje swidoctwa moralnosty czerez własť duchownu i politycznu wydanoho, jabym za nym hołosowaw, chotiaby ne buw nawit wymahanyj ispyt, jabym szcze zą nym hołosowaw, bo ja znaju szczo na 3600 pysariw jest najmensze — ne peresudżaju 2000 takich, kotri na świdoctwo nenahannoj moralnosty ne zasłuhujut. Słyby otże w tym zakoni tylko wstup i art 4. buw poda nyj, jabym tohdy z zawiazanymi oczyma zanym hołosowaw i ja bym ne bojaw sia wernuty pered wyborciw moich — jak to oden z paniw skazaw, a imenno J. E graf. Wodzickyj — sły na serio braw toj swij poworot pomiż wyborciw. Ni, ja sia ne boju, protywno — sły sia wernu — perszyj pidnesu szczo ja borow i pobywaw za tym zakonom w ich własnim interesi, ja sam perszyj skażu im: „Ja baczuczy, szczo u was pysariw ne ma, szczo u was bida, szczo was pysari wyzyskujut, stanuw w tim słuczaju w oboroni waszych praw ja żadaw, szczoby położyty w_e raz tomu koneć“ i jeśm pereświdczenyj, szczo moi wyborci tak jak peredtim za toju sprawoju, zanym ja wstupyw do Sojmu, horiaczo sia widzywały, netilko ne zrobiat meni zamitu, ałe i podiakujut. Ałe każut de nekotri oponenty dalsze: „Taż to budut koszta, jak pysari budut egzaminowani budut wid hromad bilsze wymahały, taż to bude akademia, taż ony stanut sia adwokatamy“.

Szczo instytucyja pysariw bude kosztowała ani kwestji, ałe ja wychodżu z toj zasady: szczo tam, hde sia rozhodyt o moralnisť, hde rozchodyt sia o to, szczoby wszczepyty w nasz narid poczutje sprawedływosty, poczutje ucztywosty, w kotru win wże zaczynaje ne wiryty, to dla mene koszta suť na druhom plani, dla mene koszta ne majut wże znaczenia. Sły ałe zważyt sia, jaku korysť takij kwalifilikowanyj pysar hromadskij może prynesty, to nawit tii koszta, słyby ony buły nawit pidneseni, ne mohuť wyderżaty nijakoi krytyki, bo proszu tilko was moi panowe, zważte na to, szczo toje pidnesenje tych kosztiw ne może buty tak wełyke, ne może buty tak znaczne.

Dneś berut pysari po 20, 30 i 60 zł. riczno a za szczo? za to, szczo kołybyśte panowe distały take pyśmo jeho do czytania, to ruczu, szczobyśmo panowe wsi jak tutki jeśmo, niczoho wyrozumity ne mohły, bo to ne jest ani ruśke, ani polske, Boh znaje, szczo to za pysanje; na piźnijsze maju nadiju, szczo jak kotryj oderżyt pyśmo wid hromady, bude znaty czoho ona choczе. Taż i koszta ne budut bilszi, bo koły sia zważyt, szczo dneś oden pysar jest na 2, 3 i 4

hromady i tii hromady płatjat' ludiam nekwalifikowanym, ludiam, kotri ich wedut' na bezdoroża, na dorohu procesowanja sia nepotribnoho, szczo ony ludiam kwalifikowanym budut' płatyty za szczoś, za szczo warto zapłatyty, a prynajmnij budut' płatyty ludiam, wid kotrych majut prawo domahaty sia, szczoby ony w tych hromadach diłały na ich koryst', a ne na nekoryst', zadla prostoj neznajemosty zakona.

Pidneseno tut', szczo ony sia stanut' adwokatamy, szczo ony budut' hromady westy na dorohu procesiw; ja toj racji ne rozumiju. Sły win bude ispytowanyj i bude znaw zakony administracyjni, duże dobre, naj im radyt, bo piśla toho szczo z zakona sia dowidaw, daśt radu w sprawach podatkowych i pokrewnych: a dneś jak sia ricz maje? Czyż panowe dumajete, szczo dneś pysari ne sut' adwokatamy?

Taż ony bilsze zajmujut' sia adwokatowaniem zwodiaczy storony na procesy, na bezprawni akta, jak sia zanymajut' sprawamy hromackimi. Sprawy hromadzkii sut' dneś dla nych sprawamy ubicznoho znaczenia, bo hołownym żerełom ich dochodu i uderżania jest własne pokutne pysarstwo. Pysar hromadzkyj wyhotowuje dneś pyśma, prośby i wsiakoho roda skarhy podania y dokumenta. Sły ałe pysar kwalifikowanyj piduczywszy sia zakoniw zdaśt ispyt, sły jeho ispytujut i sły mu wykażut, szczo do neho należyt, a szczo ni, sły win bude znaw zakon hromackij, toż bude duże dobre znaw, szczo jemu ne wilno sia tymy sprawamy zanymaty, win bude znaw, szczo jeho za toje czekaje, a znajuczy to, win ne bude ryzykuwaw swoho chliba za kilka tam marnych krajcariw. Zresztoju czołowik kwalifikowanyj, czołowik, kotryj maje ispyt, ne bude sia puskaw na taki bezdoroża, na jaki dnesznyj pysar sia puskaje, bo win zowsim niczoho a niczoho ne maje do straczenia.

Dlatoho dumaju, szczo ciła taja debata jest tilko debatoju zadlatoho neszczasływoho §. 102, a wzhladno 107 i 108 zak. hromad. Ne hrajmo zakryti karty, bud'mo otwertyi; tu na dili ne rozchodyt sia o toj pysarskij ispyt i ja w to nikoły ne uwirju, szczoby prawytelstwo wdowołene buło dneśnymy pysarjamy, szczoby dla prawytelstwa wystarczały dneszny pysari neispytowani. Borony Boże, ja u prawytelstwa zawsihda prypuskaju tilko dobroj woli i tilko dobroho rozuminja riczy, szczo ono w toj sprawi swij własnyj interes tam ne dobaczało.

Toj wzhlad ani mene ani nikoho pereświdczyty ne może. Insza jest ricz, insze jest świtło dla toj sprawy, sły sia wozme tii wsi zajawłenia, jaki my z prawytelstwennoj trybuny szczo doperwa uczuły. Tak jest, ja otwerto i jawno widpowidaju prawytelstwennomu komisarewy ot szczo: Ja i moji towaryszi polityczni my ne choczemo, szczoby pysar pidlahaw starostwu, abo inszymy słowamy: my choczemo naj tak bude, jak buwało, ne choczemo tilko, szczoby hromady płatyły a pysari hromacki jak dosy tak i dalsze ich oszukuwały, a prawytelstwo wychodyt z zasady: szczoby piddaty ispytowanych pysariw pid włast' starostwa a jesły toho ne bude, sprawa chot' słuszna musyt propasty. Na żal ja to pidnoszu i pidnoszu z duże wełykim żałom, bo czoho jak czoho ałe takoho pohladu ja sia nikoły ne nadiwaju. Widkłykowanje sia na to, szczo pysar ispytowanyj bude otwiczalnym orhanom hromady i win widpowidaje, to mene zowsim ne perekonuje, bo pytaju sia: chto daje bilszu gwarancju, czy pysar, kotryj krim gaży niszczo a niszczo ne maje, czy §. 102, 104, 105, 106, 107 i 108, kotri każut', szczo za wse rada hromacka, naczalnyk i naczalstwo hromady widpowidajut. Pytaju sia, hde bilsza gwarancja? Taż oczywydno, sły piddamo toho pysara pid zwerchnist' hromadzku, zakonu hromadzkoho ne naruszymo i toj stan, jakyj dneś jest', łyszyt sia i na dalsze. A toj zakon daje c. k. prawytelstwu za poruczenie obsiahu diłanja dałeko bilszu gwarancju, jakuby mih daty pysar.

Racja jest zatim, szczoby na predłożenie Prawytelstwa taky sia ne zhodyty, i to w jeho własnim interesi, bo sły pysar bude znaw o tim, szczo win wprost i bezposeredno pidlahaje tilko orhanam prawytelstwennym, na hromadu zowsim ohladaty sia ne bude. Dneś wże zapuszczenyj zanedbanyj ciłyj dił własnoho obsiahu diłanja w naszych hromadach, piźnijsze bude wże ciłkom zanechanyj. Pysar hromady, chotiaczy wdowołyty orhanam prawytelstwennym, chotjaczy zaskarbytyś u nych łasku, szczoby sia distaty na lipsze mistce, na lipszu posadu, bude sia staraw tilko o toje, szczoby udowołyty c. k. prawytelstwennym orhanam a zowsim wże ne bude respektowaw toho szczo naczalnyk, zwerchnist', abo rada hromadzka nakażut. Dla mene z toho stanowyska, z toho mistca perszym jest interes hromady, hromadzkoj hospodarki, a doperwa w druhim rjadi, doperwa interes prawytelstwen-

nych orhaniw; boź znaju, szczo c. k. prawytelstwo maje na tilko sredstw, aby sobi poradyty jest na tilko bohate, szczo w każdim słuczaju pomoczy sobi może. Naszi hromady sut' nemożni, sut' bidni, ony ne sut' w stani zaradyty swoim potrebam. Tož peredowsim dla nych chotiwbym utworyty orhan, a ne dla c. k. prawytelstwa, bo kołyb chodyło o to, tobym łyszyw c. k. prawytelstwu do dyspozycyi §. 31. i skazaw jemu, szczoby ono na zasadi toho paragrafu zdiłało, szczo ono uważaje za widpowidne. Ja otże z moho stanowyska stajuczy w oboroni tych praw, kotri nadała nam nasza konstytucja, w oboroni praw naszych hromadzkych, praw naszych krajewych a stawlajuczy peredwsim na perszim plani prawa naszoj autonomii bo jeśm mninia, szczo tilko dorohoju naszych pytomych instytucyi na pered pijty możemo, ja imenem moim i moich towaryszіw zajawlaju, szczo peredświdczeni o dobroti toho zakona, budemo hołosowaty za peredłożenjem komisyi hromadzkoj. (Brawo).

J. E. hr. Marszałek. Z kolei zapisany p. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Kiedy wczoraj wskutek zamknięcia generalnej dyskusyi J. E. Marszałek zapytał mnie, czy chcę przemawiać za ustawą, czy przeciw ustawie, znalazłem się rzeczywiście w trudnem położeniu, nie zapisałem się bowiem do głosu ani za ustawą, ani przeciw niej, ale za wniesioną rezolucyą, a zapisałem się także i z tego powodu, że w trakcie tej bądź co bądź ciekawej toczącej się tutaj dyskusyi wypowiedziane zostały pewne myśli, zasady i przekonania, zaznaczone obawy, których ja nie podzielam, których się nie lękam wcale. Dla tego pragnę i w tej sprawie słów kilka powiedzieć. Że jednak polemizując z niektórymi mowcami, muszę tu i owdzie potrącić i o meritum rzeczy, znajduję się w konieczności, chociaż nie wchodząc w brzmienie pojedynczych paragrafów ustawy, porównać jedno z drugiem, to jest ustawę z rezolucyą.

Myśl główna i przewodnia tak ustawy jak i rezolucyi jest jedna i ta sama, a to: ażeby ukrócić nadużycia pisarzy gminnych, poddać ich pod pewniejszą kontrolę, zabezpieczyć się przeciwko ich złej woli lub niedołęstwu i spowodować w rezultacie, ażeby ludzie, którzy zajmują te stanowiska, byli więcej ukwalifikowani, zdolniejsi, uczciwsi, więcej wykształceni. To jest myśl główna i przewodnia, zarówno ustawy jak rezolucyi i przeciwko tej myśli nie słyszałem, ażeby się ktokolwiek w tej Izbie lub po za Izbą oświadczył. Idzie więc o to tylko jak myśl tę przeprowadzić. Z jednej strony komisya proponuje nam ustawę, może być dobrą, nie przeczę, bo z jej myślą główną zgadzam się, ale ustawę, o której z ławy komisarza rządowego słyszeliśmy, że ona sakcyi nie otrzyma, a z drugiej strony proponują nam rezolucyę zupełnie w tym samym duchu stylizowaną, a różną tylko w tem, że stać by się to miało nie za pomocą przymusu i ustawy, ale drogą rozporządzenia Wydziału krajowego. Więc myśl główna przewodnia jest jedna i ta sama i tylko w tym względzie jak ją wykonać i przeprowadzić, jak z myśli zdrowej i praktycznej zrobić ciało żywe i organizm użyteczny, w tem zachodzi różnica.

Muszę z przykrością skonstatować, że wyjasnienia, jakieśmy słyszeli od stołu rządowego mnie przynajmniej nic nie objaśniły. Tej subtelnej różnicy między rozporządzeniem a zarządzeniem trudno było zapewne niejednemu z nas zastosować do głównie toczącego się przedmiotu, a nawet do pojedynczych spornych jakoby paragrafów. Mnie się zdaje, że rozporządzenia do ustawy tam, gdzie ona nie jest zupełną, gdzie w praktycznem zastosowaniu pokazują się pewne luki w danej ustawie, tam prawo wydawania danych rozporządzeń w państwie konstytucyjnem jest atrybucyą korony, ale rozporządzenia czysto administracyjne wypływające z postanowień ustawy objaśniające tylko, ułatwiające tok spraw, wszak te nigdy i nigdzie nie były dotąd kwestyonowane i są tylko atrybucyą każdej władzy administracyjnej.

Fakta z dotychczasowego życia autonomicznego w naszym kraju świadczą wymownie, że liczne rozporządzenia Wydziału krajowego, tak w kwestyach sanitarnych, jak drogowych jak i gminnych nigdy i przez nikogo nie były kontestowane. Zkądże więc dziś na ten temat wywiązuje się dyskusya? Trudno nie zrozumieć. (Brawo).

Niewątpię, że rząd nie miał ani myśli, ani zamiaru kwestyonować rozporządzeń tego rodzaju, o jakich mówiłem, które niejako powodują tylko skuteczne wykonanie danej ustawy, ale bądź co bądź dla mnie wywody p. komisarza rządowego, jakkolwiek bardzo poważne i uczone

nie były dość jasne i mojem zdaniem raczej kwestyę zaciemniły niż wyświeciły. (Brawo).

Jedno i to samo jest główną treścią i ustawy i rezolucyi a różnica tylko w tem, czy pisarze egzaminowani mają być z mocy ustawy obowiązkowo nadani gminom, czy na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego, drogą zachęty, usiłowań i starań winno stać się to, aby pisarze poddawali się egzaminom. Więc drogą ustawy i przymusu, czy drogą inicyatywy i rozporządzenia Wydziału krajowego?... oto pytania które się stały osią dyskusyi, i nareszcie wywiodły ją ze skromnych srzanków, w jakich ona ze względu rozmiarów przedmiotu obracać się była winna, na szerokie pole dyskusyi ważnej i zasadniczej!

Zapisałem się do głosu w chwili, kiedy szanowny przyjaciel mój poseł Polanowski wypowiedział swoją mowę, a czuł to każdy, że mówił on z sercem szczerze co czuje. Każde słowo jego płynęło z głębokiego przekonania nie wątpię, to też tem więcej przemówieniem jego byłem i zadziwiony i że tak powiem strapiony, bo niewątpliwie głos jego odbije się i po za ścianami tej Izby, przejdzie do kraju, bo nazwisko szanownego posła znanem jest jako gorliwego pracownika na niwie autonomicznej, jako gorącego zwolennika uczciwej pracy dodatniej jako rzecznika autonomii. Więc zdawało mi się że przemówienia posła Polanowskiego nie należy zostawiać bez odpowiedzi. I zapytywałem sam siebie: „I cóż ten kraj pomyśli o tem wszystkiem, czy mu głos taki wyszły z tej Izby doda otuchy do dalszej pracy? Jeżeli z ust tak poważnych z Izby tej wychodzić będą nieuzasadnione obawy, czy to dobrze, czy słusznie, czy potrzebnie?... Wytacza się bowiem nie tylko przed forum Izby, ale i przed forum całego kraju podejrzenie, że jest coś, co grozić zaczyna naruszeniem naszych praw autonomicznych, że gromadzą się jakieś prądy, które nas elektryzować i z wpływu na autonomię wykluczać usiłują.

Powiedział p. Polanowski: „Jestem autonomistą bezwzględnym“ — i ja śmiało przyznaję się do tego, że nim jestem, ale będąc autonomistą bezwzględnym, nie chciałbym dla próżnej obawy zaniechać tego, co w danym razie choć w skromnych rozmiarach zrobić można, co do poprawy naszych stosunków autonomicznych prowadzi.

Więc ma być obrazą autonomii to „zuchwałe“ żądanie rezolucyi, ażeby Wydział krajowy, najwyższa władza autonomiczna, za pomocą Wydziałów powiatowych wpływał na gminy, aby one miały lepszych pisarzy? A więc zaufanie do najwyższego naszego organu autonomicznego, jaki mamy od lat 25, wiara w jego wpływ redukują się ostatecznie do tego, że twierdzicie, iż działalność jego zostanie tylko na papierze, że nic nie zrobi? (Brawo) Ja tak nie sądzę i wołałbym szczerze, gdyby akcya wyszła z inicyatywy Wydziału krajowego, zostawiła ślad tylko na papierze. Przykroby mi było, bo chcę i pragnę, ażeby Wydział krajowy nie rządził tylko okólnikami, nie ograniczał swojej działalności na formularzach o kilkunastu rubrykach, ale żeby miał czucie z krajem, odgadywał i pojmował, znał i zrozumiał jego potrzeby, trzymał za puls życie autonomiczne w powiatach i gminach, był kierownikiem, głową naczelną tego wielkiego ciała, a wtenczas obawy, które podniósł p. Polanowski, okażą się płonne.

Chcę wierzyć i mam nadzieję, że tak będzie jak myślę, ale też i skonstatować muszę z przyjemnością, że już nieraz tak bywało w przeszłości. Przywodzę na pamięć Wysokiej Izby, jak to przed dziesięciu czy dwunastu laty za inicyatywą Wydziału krajowego obudziło się życie w powiatach pod względem budowy dróg, i czy to wtedy nic się nie zrobiło? czyż nie widzieliśmy, jak w powiatach, gdzie wprzódy nikt jednej fury kamienia na drogę nie wywiózł, kilometry dróg bitych wyrastały jak z pod ziemi. Bo była mądra inicyatywa poparta nieraz zdrową radą, zachętą, pomocą. Do jednych przemawiano w imieniu interesu kraju, do drugich w interesie powiatu, do innych znów odzywano się do ambicyi. Lecz nie trzeba się ograniczać na okólnikach i kwestyonarzach, ale życie brać z jego strony praktycznej, trzymać je za puls zawsze i ciągle. Baczyć na rzecz przedewszystkiem nie na formę, pomnieć że jest się rządem autonomicznym, wyszłym z wyboru reprezentacyi kraju!

Na jakiej to podstawie, przy jakiej sposobności broni szanowny mowca teoryi autonomicznej? Oto zasadą wrzekomo autonomiczną jest według niego postanowienie ustawy, aby gmina wzięła takiego pisarza jak jej każą, a nie takiego jak chce. I gdzież tu autonomia?

Ale wyższe względy na dobro i potrzebę gmin tłumaczą te proponowane zaostrzenia. Zgoda. Tylko i w projektowanej ustawie i w rezolucyi jest myśl przewodnia ta sama, tylko to, co według ustawy ma dziać się z przymusem, rezolucya chce to wyjednać dobrowolnie, za współudziałem, pracą, pomocą i inicyatywą Wydziału krajowego.

Kardynalna różnica jest tylko ta: że rezolucya może wejść w akcyę zaraz. Z naszej woli i na nasze polecenie, może osiągnąć rezultat przynajmniej względny, a ustawa w wykonanie może nie wejść wcale, bo może nie otrzymać sankcyi.

Pytam się, co jest lepsze, co stosowniejsze ze względów czysto praktycznych, czy poprawiać, gdzie można, złe środkami, jakie mamy do dyspozycyi, jakie na razie użyć się mogą, czy w miejsce tego wytoczyć kwestyę na pole teoretycznych zasad i sporów, i tym sposobem odraczać wprowadzenie w wykonanie myśli, która jest zdrową, dodatnią i korzystną?

Tak to my rozmaicie pojmujemy autonomię.

Powiedział szanowny poseł Polanowski: ja się obawiam, bo widzę, „że zatem jest coś innego". W tym względzie i ja się z nim zgadzam, i ja także widzę, że jest coś innego, tylko dla mnie „to coś w innym stoi kącie". Nareszcie rozumiem, byłby to zarzut zapewne słuszny, gdybyśmy przyjmowali ów paragraf sporny w brzmieniu swojem, tak sformułowany, jak rząd się nań zapatruje, ale ja nie słyszałem dotąd przynajmniej, ażeby rząd sformułował kategorycznie brzmienie tych paragrafów spornych. Wszak nikt nie mówił o uchwalaniu ustawy z takimi paragrafami, jakich komisya nie proponuje. Tylko ponieważ ze względów czysto oportunistycznych wydaje się nam, że rozporządzenie przez Wydział krajowy wydane, zaraz na razie może wejść w życie, — a ustawa może nie przyjść do skutku; dlatego jesteśmy przeciw ustawie.

Więc to ma być naruszeniem autonomii, że nasz czysto autonomiczny organ drogą rozporządzeń i środków własnych przywieść ma rzecz w wykonanie? A czyż wykluczoną jest ewentualność, żeby Wydział krajowy oprócz innych środków, przypuśćmy także premiami pieniężnymi mnożył i przysparzał tych pisarzy, którzy przystępują do egzaminu? Szanowny poseł lwowski jest, jak wszyscy to wiemy, gorliwym obrońcą i zwolennikiem autonomii. Więc ubolewa on, że w roku zeszłym, chciał Sejm coś zrobić dla dobra tej autonomii, a teraz innego jest zdania. I mówi szanowny poseł: ale cóż? widocznie łaska pańska na pstrym koniu jeździ; dziś się zmieniło! Tymczasem mnie się inaczej rzecz przedstawia. Ci którzy stoją na innem stanowisku, jak szanowny poseł lwowski, ci chcą na razie zrobić to co można, bo pamiętają, że nasza autonomia licznych ma przeciwników nietylko w Wiedniu, ale i wśród ospałych i leniwych w kraju, (bo i ci są niestety), a także i wśród tych, którzy zawsze tylko krytykować zdolni, a nic dodatniego postawić nie umieją; ci pamiętają o tem i mówią: zróbmy to, co można!

Szanowny poseł idąc po manowcach czysto teoretycznych, schodzi z drogi praktycznej codziennych potrzeb, i tym sposobem on zwolennik autonomii, naraża ją na straty, bo nie pozwala jej osiągnąć tego, co osiągnąćby mogła. Więc ta autonomia, gdyby mówić mogła, powiedziałaby zapewne do szanownego posła jego własnymi słowami: łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Powiedział dalej szanowny poseł: jakiż będzie zysk z rezolucyi? chyba ten, że „Gazeta lwowska" będzie ogłaszać konkursa i mieć ztąd dochody. Ja sądzę, że gdyby zysk z rezolucyi na tem się tylko ograniczał, to Wysoka Izba nie dyskutowałaby nad nim, a trzeba zanotować, że gdyby nie rezolucya ale ustawa przeszła, to „Gazeta lwowska" miałaby jeszcze więcej konkursów do ogłaszania — bo aż dla 6000 gmin, a nie dla tych tylko, które dobrowolnie zechcą mieć pisarza egzaminowanego. Zresztą dochodami gazet się zajmować to rzecz nie nasza, gazety same o tem pamiętają i umieją z początkiem każdego kwartału głośno to wyrażać. (Brawo.)

Jeżeli pozwoliłem sobie zrobić kilka uwag ze stanowiska czysto autonomicznego, to uczyniłem to głównie ze względu na głos p. Polanowskiego a zdaje mi się, że miałem do tego skromne przynajmniej, maluczkie prawo, boć 20 lat przeszło i ja także żyję w tem życiu autonomicznem, wierzę w jego użyteczność, pragnę na tej drodze rozwoju, postępu, poprawy. Wierzę, że autonomiczna forma rządu dla naszego kraju jest jedynie możliwą. My nie mamy bytu politycznego, więc chociaż samorząd pragniemy

utrzymać. W innych krajach autonomia może być tylko ściśle pewną formą administracyi wewnętrznej, u nas jednak, gdy losy dziejów zdarzyły, że należymy do monarchii złożonej z różnych narodów, wśród których krzyżują się najróżnorodniejsze prądy i interesa, różne kierunki i aspiracye, — dla nas autonomia ma inne znaczenie, sięga głębiej i nie jest tylko czystą formą administracyjną, więc do jej istnienia i rozwoju poważne łączymy nadzieje w duchu narodowym mające oddźwięk. Wierzymy, że pracując na jej podstawie, potrafimy zdobyć lepszą przyszłość, pomyślniejszą dolę dla społeczeństwa, potrafimy go podźwignąć, ukształcić, wzbogacić, zagoić i zabliźnić rany.

Dlatego stoimy przy autonomii stale i wiernie. Oponować jej nikt ani chce ani myśli, owszem przeciwnie bronić jej każdy gotów i przekonany jestem, że gdyby autonomii kraju coś groziło, gdyby ją chciał kto naruszać lub podkopywać, to wielka większość tej Wysokiej Izby i inteligencyi całego społeczeństwa stanęłaby do obrony.

Ale nie wytwarzajmy niepotrzebnych straszydeł, nie malujmy ich czarnym węglem na białej ścianie i nie wmawiajmy w siebie, że to są żywe potwory, już — już na naszą autonomię uderzyć gotowe.

Róbmy co można, a jeśli nie można więcej, róbmy mniej, ale róbmy coś.

Głosować będę za rezolucyą, bo znajduję ją jako zaraz i prędzej prowadzącą do celu, a jeżeli ona upadnie, z całem spokojem sumienia zastanawiać się będę i głosować następnie za ustawą, bo meritum i tu i tam jest jedno i to samo. Tylko ja zawsze wolę rzeczy, które można zaraz wprowadzić i użytkować, niż te, które z jakichkolwiek względów odwlekają robotę użyteczną.

Dlatego ja i wielu kolegów moich, którzy w pierwszym rzędzie za rezolucyą głosować będziemy, nie poczuwamy się wcale, abyśmy byli mniej szczerymi autonomistami, jak inni, którym się wydaje ustawa lepszą i później do celu prowadzącą.

Takie jest nasze zapatrywanie a myśli tej, ażeby przy tak maluczkiej sprawie wytoczyła się kwestya zasadnicza, ażeby potrzebne były wielkie słowa do małych rzeczy używać, nawet nie przypuszczałem. Jak pojmuję i rozumiem tę sprawę, zaznaczyłem w tym względzie zapatrywanie i swoje i innych kolegów, oraz starałem się wyłuszczyć powody, dla których za rezolucyą głosować będziemy, nie potępiając wcale i nie rzucając interdyktu na zwolenników ustawy. (Brawa i oklaski.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Do głosu są zapisani za wnioskiem pp. Koziebrodzki, Polanowski, Kramarczyk, Romanowicz, Golejewski — przeciw pp. Rey i Madeyski.

Został postawiony wniosek zamknięcia dyskusyi.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę mnie nie liczyć do tych, którzy mają wybierać generalnych mowców, gdyż ja zapisałem się do głosu przed wnioskiem zamknięcia dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Pp. Polanowskiego, Kramarczyka, Romanowicza, zapisanych do głosu za wnioskiem proszę, by wybrali mowcę generalnego. P. Golejewski zaś prosił o skreślenie go z listy przemawiających. Pp. Rey i Madeyski, zapisani przeciw ustawie, zechcą również wybrać mowcę generalnego.

Głosu udzielam p. Władysławowi hr. Koziebrodzkiemu.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. I ja jestem również zdania, które w dniu dzisiejszym kilkakrotnie wyrażonem zostało, że dyskusya nad sprawą, która nas dzisiaj zajmuje, zbytnio rozstrzeliła się w rozmaitych kierunkach i przeszła ona granice tych skromnych rozmiarów, w których zamknąć się była powinna.

Pozwólcie więc panowie, że nie pójdę w w ślady innych mowców i ściśle ograniczać się będę do samej ustawy, będę się starał przedstawić jej korzyści, a odeprzeć, o ile zdołam, zarzuty, jakie z rozmaitych stron tej Izby jej czyniono. Pozwólcie jednak panowie, że przedtem, będąc jeszcze pod wrażeniem przemowy J. E. p. Namiestnika, kilka słów wypowiem.

To zapewnienie otwarte i legalne, które usłyszeliśmy przed chwilą, iż nie ma żadnego zamachu na autonomię i że dopóki on będzie przy władzy, zamachu tego nigdy nie będzie, nie zdziwiło mnie zupełnie, z ust tych wiedziałem,

iż inne oświadczenie wypowiedziane być nie mogło — i wierzę temu najzupełniej — a wypowiedziane z tego miejsca i w tej chwili, większej tylko nabiera wagi.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

J. E. p. Namiestnik oświadczył, omawiając toczącą się sprawę, że ustawa ta nie wyszła z propozycyi rządu, że rząd nie miał zamiaru ustawy takiej wnosić, a więc i konflikt, który obecnie powstał, nie powstał z jakichś zachceń rządu; za zasługę tego jednak zupełnie rządowi poczytać nie mogę; nie mam mu tego i za grzech wielki, chociaż ostatecznie więcej za grzech, niż za zasługę. Wszak rząd może świadom równie dobrze a może lepiej tych smutnych stosunków, jakie są po gminach, wszak ma dość wiadomości, niezawodnie i raportów, jakie mu nadsyłają starostwa, o tym braku sił odpowiednich i uzdolnionych do wykonania poleceń z zakresu poruczonego, wszak my o tem wiemy z memoryału, który wydał Wydział krajowy, a w którym są i sprawozdania starostw; wiemy z tych odpowiedzi na znany kwestyonarz, że wszystkie starostwa prawie bez wyjątku oświadczają, iż jednym z głównych powodów wszelkiego nieładu, iż jedynym z głównych powodów niedbałego wykonywania ustaw po gminach jest brak dobrych i odpowiedzialnych pisarzy. Dość przeglądnąć te 74 sprawozdań starostw, aby przekonać się, że jeżeli wykonywanie autonomicznych ustaw z własnego zakresu płynące jest złe, toż i dla poruczonego zakresu nie są lepiej wykonywane: źli pisarze są tak samo źli i szkodliwi dla autonomii jak i dla rządu. Wszak są relacye starostw, które oświadczają, że jeśli pod tym względem nie przyjdzie prędka zmiana i poprawa o ile można radykalna, to żadna ustawa, żaden przepis, żadne polecenie dokładnie i pożytecznie wykonanem nie będzie. Rząd więc o potrzebie poprawy wie i wiedział dobrze, to sądzę, że może nie byłby zgrzeszył wcale, gdyby z podobną ustawą wszedł był już oddawna do Sejmu.

Proszę panów, kwestya, która nas zajmuje, jak słusznie jeden z posłów z tamtej strony Izby powiedział, jest tylko dalszym ciągiem przeobrażenia się ustawy gminnej, która przed laty 20 uchwaloną została. Wtedy nastąpił niezawodnie ów grzech pierworodny, który dotąd zmazany nie został; z tego źródła płyną ciągłe te wszystkie niedostatki i wszelkie wadliwości, które do dziś dnia załatwione nie zostały i nie prędko załatwione zostaną. Nie chcę nużyć panów wyliczaniem wszystkich usiłowań, jakie w tym kierunku poprawy ustawy gminnej robione były w tej Wysokiej Izbie, a przytoczę tylko dwa główne momenta. To jest z jednej strony lata 1873 i 1874, w których po dwakroć Wydział krajowy wchodził do tej Izby z wielkim projektem zmian ustawy gminnej, a następnie roku 1881, w którym rząd przedłożył Sejmowi ów pamiętny kwestyonarz. To są te dwie ważne daty, w których mozolność zmian ustroju gminnego w wielkim stylu stawała w tej Izbie. Sejm przed wielkiem a może niebezpiecznem rozwiązaniem tej sprawy się zachwiał tak w 1874 roku, bo projekta odrzucił, jak i w roku 1881, gdyż żadnej rządowi nie dał odpowiedzi. Ale inną Sejm drogę sobie wytknął, którą odtąd poszedł, to jest drogę powolnych, częściowych, a niemniej pożytecznych zmian i napraw.

I z pracy w tym kierunku mamy już szereg uchwalonych nowel, wspomnę o jednej tylko, a tyczącej się do pewnego stopnia bezpośrednio sprawy, która nas w tej chwili zajmuje, jest to uchwalona nowela w roku 1883 na wniosek posła Langiego co do dozoru nad urzędnikami zwierzchności gminnej.

W roku 1887 posłowie Fruchtman, Wasilewski i Rozwadowski jeszcze raz trzema samoistnymi wnioskami podnieśli w tej Wysokiej Izbie na szerszą skalę sprawę reformy gminnej. Wnioski tych posłów z szeregiem poleceń odesłane zostały do Wydziału krajowego, który idąc za otrzymanemi poleceniami, rozpoczął wyczerpujące i wszechstronne badanie nad rozwojem i stanem stosunków autonomicznych naszego kraju po latach blisko 25. I stąd powstało dzieło obszerne, bardzo ciekawe i bardzo pouczające, owe sprawozdania Wydziałów powiatowych, jak niemniej i sprawozdania starostw, które są zamieszczone w owym memoryale, który przed dwoma laty był nam tutaj w tej Izbie rozdany, a o którym już wspomniałem przed chwilą.

I dziwne — dziwne i smutne, a jednak wobec prawie jednomyślności tak Wydziałów powiatowych jak i starostw niezawodnie pra-

wdziwe, iż powodem niewykonywania ustaw, poleceń — rozprzężeń, nieporządków i nieładu po gminach są przeważnie, jedynie nieudolni, nieodpowiedni, nieuczciwi pisarze gminni.

Wiadomo panom, że w dalszym rozwoju poleceń Wysokiego Sejmu, Wydział krajowy zwołał był ankietę. Do tej ankiety należał i obecny p. Namiestnik. Rozprawy w ankiecie były obszerne i wyczerpujące i ankieta uchwaliła główne zarysy ustawy, z jakiemi Wydział krajowy w przyszłości do Sejmu wchodzić był powinien. Pierwszą ustawą była zmiana ustawy gminnej dla większych miast w kraju. Tę ustawę Sejm już uchwalił, już jest sankcyonowaną i wkrótce wejdzie w życie.

Następnie podniesioną została myśl poprawy o ile możności stosunków gminnych, nie dotykając głębszej reformy — podnoszoną została myśl, aby o ile możności poprawić to, co jest najpilniejsze do poprawienia; podnoszono myśl poprawy stosunków pisarzy gminnych, ustawę o ich kwalifikacyi. Przeszłego roku Wydział krajowy wszedł z podobną ustawą do Wysokiego Sejmu. Komisya gminna wniosek Wydziału krajowego znacznie zmieniła i z tak zmienioną ustawą weszła do Wysokiej Izby, a Sejm wniosek komisyi gminnej prawie jednogłośnie przyjął, zaszły trudności co do sankcyi, a o trudnościach tych tyle już mówiono, że powtarzać ich nie uważam za potrzebne. Wydział krajowy czuł jednak, że ustawa ta jest dla kraju niezbędnie potrzebną i tego roku powtórnie z tą ustawą do Sejmu przyszedł. Komisya gminna stojąc na tem stanowisku, co przeszłego roku, po głębokiej rozwadze nie uwzględniła wszystkich życzeń rządu, stanęła konsekwentnie przy uchwale powziętej zeszłego roku i przedłożyła szanownym panom sprawozdanie, które znakomicie objaśnia i tłumaczy powody, dla których do wszystkich życzeń rządu przychylić się nie mogła. Rzecz dziwna jednak, jakie trudności to przedłożenie komisyi gminnej w Izbie spotkało. A więc ustawa uchwalona już raz przez Wysoką Izbę, gdy wzmocniona wchodzi długim rozbiorem przez komisyę wybraną przez Wysoki Sejm, gdy ma za sobą powagę Wysokiego Sejmu i zgodność komisyi — naraz nie znajduje żadnego uwzględnienia, nie zasługuje na żaden bliższy rozbiór i powstaje propozycya, że się ośmielę powiedzieć, aby nad nią z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego; nie chcą ją dopuścić nawet do specyalnej debaty, aby tam przy pojedynczych paragrafach okazać, gdzie to ta jej niepraktyczność czy szkodliwość dla kraju, o której tyle mówiono.

I z tego, co mówiono, z tych uwag, które czyniono i tych zarzutów, które podnoszono, nie znalazłem prawie żadnych takich, któreby mnie przekonały, że ustawa jest niewykonalną albo szkodliwą.

Powiedziano przedewszystkiem, że ustawa ta będzie niewykonalną dla tego, że braknie kandydatów na pisarzy, braknie ludzi starających się o te kwalifikacye, a wobec tej wielkiej potrzeby przymusowej pisarzy kwalifikowanych komisya egzaminacyjna, chcąc uczynić zadość potrzebie, będzie lekko przepuszczać tych ludzi przy egzaminie, aby tylko ich dostarczyć.

Dziwi mnie, jak można z góry zarzucać ludziom, których powołują takie ciała jak Namiestnictwo i Wydział krajowy, aby ludzie ci mogli lekkomyślnie działać, jak można odmawiać im poczucia obowiązku względem kraju, odmówić im sumienności w spełnianiu obowiązków (brawo), ale dziwi mnie niemniej i to przypuszczenie a nawet stanowcze twierdzenie, że braknie ludzi chętnych do zdawania tych egzaminów, że słowem braknie ludzi kwalifikujących się na pisarzy.

Tak nie jest i zdaje mi się nie będzie. Ze spisów przedłożonych do sprawozdania Wydziału krajowego, z roku zeszłego przekonać się można, iż jest 3.370 pisarzy. (Te daty statystyczne są z r. 1878, bliższych dat statystycznych nie mam). Było ich tedy 3 370; zapewne dziś będzie ich o wiele mniej z powodu, że wiele gmin łączy się w celu utrzymania wspólnego pisarza. Otóż Wydział krajowy oświadcza, że z tych 3.370 pisarzy mniejsza połowa jest dobrych, więc do takich, ustawa stosować się nie będzie. Będzie tylko przypuśćmy 1.700 takich, których gminy usunąć i kwalifikowanymi na mocy tej ustawy zastąpić będą musiały. Rozdzieliwszy więc tych 1.700 na 74 powiatów, wypadnie na każdy 24 pisarzy. Czyż to jest liczba taka wielka, że w powiecie się nie znajdzie tej liczby w dwóch latach? Sądzę, że to jest zbyt pesymistyczne zapatrywanie. Zresztą zwracam uwagę, iż cała ustawa ma charakter niezmiernie umiarkowany, łagodny, oględny, zwracam uwagę na art. I., na art. V., na art. VI., na art VII.; wszak członek zwierzchności gminnej może być pisarzem, wszak

mogą być pisarze uwolnieni od egzaminów, te więc wszystkie postanowienia ułatwiają jej wykonanie i wszelkie niebezpieczeństwa i trudności, o których była mowa robią iluzorycznemi.

Z innych ust powiedziano znów, że stanowisko takich pisarzy będzie, że użyję słowa i powtórzę ustawowo niejasne. Na ten zarzut już bardzo dobitnie dał odpowiedź jeden z poprzednich mowców. Jeżeli jest niejasność, to odszukać i odnieść ją należy do § 31 ustawy gminnej, ale nie do ustawy, którą komisya gminna proponuje, gdyż zasadą ustawy, jak to jest w motywie bardzo dobitnie wypowiedziane, jest, aby nic a nic nie naruszać, niczego nie zmieniać w ustawie gminnej, nie chcąc przesądzać co w przyszłości kiedykolwiek Sejm na tej drodze uczynić zechce. Komisya więc gminna, pisząc ustawę o pisarzach gminnych, oparła się jedynie na podstawach ustawy gminnej, na jej paragrafach, a jedną tylko zaprowadza zmianę to jest, iż zamiast dodanej służby do załatwienia spraw, to jest pisarzy nieodpowiednich, niezdolnych chce, aby gminy miały dobrych, nienagannego życia i kwalifikowanych. Pytam w czem tu tak zmiana wielka, iż rząd chce ingerencyę swoją nad tymi pisarzami powiększyć, czy dobrzy, nie nagannego życia i kwalifikowani są mu więcej niebezpieczni niż dzisiejsi, o których starostwa takie smutne i ujemne dają relacye, więc dobrzy są niebezpieczniejsi dla rządu jak źli.

Jeden z szanownych mowców z tamtej strony Izby odezwał się do nas: „Ta ustawa wiecie, iż nie przyjdzie do skutku, bo rząd sankcyonować jej nie będzie, ale jeżeli wam idzie o rzecz tą drogą wskazaną, to głosujcie za rezolucyą posła hr. Wodzickiego“. Ależ proszę panów, gdyby ta rezolucya przeszła, gdyby została uchwalona, czy odniosłaby jaki skutek, wszak komisarz rządowy zakwestyonował nie mniej wydawanie Wydziałowi krajowemu podobnych rozporządzeń, czyż to zastrzeżenie, które jest przedmiotem i polemiki w sprawozdaniu i jeszcze raz wczoraj było podnoszone od stołu rządowego nie jest przedsmakiem i wróżbą, coby się wtedy stało, gdybyśmy się na rezolucyi hr. Wodzickiego ograniczyli.

Nie wierzę więc w skuteczność rezolucyi, ale wierzę w to, iż wyjście jest jedynie możebne, jeżeli rząd konsekwentną, słuszną i prawną naszą działalność zobaczy, bo wierzę w to, iż stoimy na gruncie słusznym i prawnym.

Powiedział szanowny poseł z kuryi mniejszych posiadłości staro-miejskiej, iż nie śmiałby stanąć przed swoimi wyborcami, gdyby taka ustawa została uchwaloną, z taką ustawą bałby się przed nimi stanąć. Ja nie jestem posłem z kuryi mniejszych posiadłości, ale gdybym nim był panowie, to miałbym odwagę stanąć przed wyborcami, ale wiecie panowie przed kim bym może nie miał odwagi stanąć, to przed tymi pisarzami gminnymi, (brawo i wesołość) którzy wskutek tej ustawy będą odsunięci i pozbawieni wiecznych zysków. (Brawa).

Głosy. Wybornie, wybornie, przed nimi stanąć może będzie niebezpiecznie. (Wesołość).

Powiedziano tu także, że ta ustawa jest do pewnego stopnia ścieśnianiem autonomii, jest przymusem.

Słyszeliśmy dłuższe dysertacye filozoficzno prawne o przymusie. Ja nie jestem zupełnie zwolenikiem przymusu, za to ręczę, ręczyć mi nie trudno; jednakże panowie patrząc na rozwój cywilizacyjny, (używam tu tych samych słów, które wypowiedział szanowny mowca) wiem, że nieraz przymus wiele dobrego zrobił. Panowie dla gmin, które mają dobrych pisarzy, nie będzie to przymusem, a dla gmin, które mają złych będzie przymusem, za który wkrótce będą wdzięczne. Szanowny poseł jest równocześnie posłem do Rady państwa; cieszą mnie jego słowa, bo może nie zechce uchwalać tam ustaw, które były nieraz uchwalane pod przymusem ani takich, które nieraz szkodliwy nakazują przymus.

Proszę panów, jeszcze o jednem przemówieniu wspomnę. Jeden z szanownych kolegów wspomniał wczoraj i zacytował typową postać z dzieła jednego z największych naszych współczesnych mistrzów pióra. Należę do zwolenników i wielbicieli tego mistrza. Wspomniano o Zołzikiewiczu z noweli, która nosi tytuł „Szkice węglem“. A dlaczegoż ten tytuł nosi? gdyż malują dzieje smutne, rozpaczliwe społeczeństwa, które dzieje niestety tylko może węglem rysować należy. A wiecie panowie dlaczego się tam tacy Zołzikiewicze rodzą i utrzymują? bo tam jest niewola, bo tam despotyzm, bo tam życie nie zna kontroli. Ja się nie boję Zołzikiewiczów w kraju, gdzie wolność, w kraju gdzie kontrola. Tu mogą oni powstać nie przeczę, mogą chwilę żyć i to podobne, ale prędko zginąć muszą. A zresztą zapytuję szanownego posła, czy ten Zołzikiewicz

miał kwalifikacyę nienagannego życia, jak tego projekt naszej ustawy wymaga, (brawo) czy otrzymał kwalifikacye potrzebne od komisyi egzaminacyjnej? (Wielka wesołość, brawa i oklaski). Niech mi na to odpowie szanowny poseł, a w takim razie przyznam, że tych Zołzikiewiczów u nas po tej ustawie i ja bać się będę. (Brawa).

Proszę panów, jeszcze jedno na zakończenie. Słyszeliśmy z ust J. E. p. Namiestnika pewne wyrazy zdziwienia, że jeżeli kto jest za tą ustawą i uznaje jej potrzebę, że nie zgadza się na uwagi, a raczej nie przystaje na warunki, jakie c. k. rząd postawił. Co do mnie muszę przyznać, iż tak kwestyi nie stawiam i byłoby bardzo smutno i źle, gdyby kwestya tak stała, w takim razie bylibyśmy tutaj może w tej sali nie potrzebni. Rząd powiada, że byłoby tak dobrze, jak on chce, bo może dobrze byłoby to dla rządu, my zaś powinniśmy uchwalić to co dobre dla kraju i co się nam ustawowo i prawnie należy. Mam nadzieję, że trwając przy naszych prawach, przy tem co jest słuszne i sprawiedliwe, możemy się spodziewać, że rząd uzna naszą słuszność i odda nam sprawiedliwość, że rząd widząc, że z każdym dniem ustawa ta jest coraz więcej potrzebną nie tylko dla nas, ale dla niego, ustąpi ze swego stanowiska, które chwilowo zajął tylko zbyt może stanowczo. (Brawa i oklaski. Posłowie winszują mowcy).

Wicemarszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Jeneralnymi mowcami zostali wybrani, przeciw ustawie: p. Madeyski; za ustawą p. Romanowicz.

Głos ma p. Madeyski.

P. dr. Madeyski. W sprawie, która stoi na porządku dziennym, tak mówiono dużo, obszernie i szczegółowo, że spodziewam się, iż szanowni panowie nie weźmiecie mi za złe, że zbyt długo ich niecierpliwości nadużywać nie będę. Moim zamiarem jest sprowadzić na chwilę tę rzecz do rozmiarów takich praktycznych, realnych, na jakie ona właściwie od początku samego zasłużyła.

Jest rzeczą dziwną, jak często w tym Wys. Sejmie prowadzą się rozprawy nadzwyczaj obszerne, często nawet namiętne, zasadniczo o autonomię. I rzeczywiście tak to wygląda, jak gdyby w tym Sejmie co chwila ktoś na tę autonomię atak wykonywał. I słyszeliśmy rozprawy na punkcie zasady autonomicznej i w rezultacie przekonaliśmy się o tem, od czego możnaby zacząć, że wszyscy jak tu jesteśmy, tę autonomię jednako kochamy i jeśli często o tę autonomię się spieramy, to inaczej sobie wytłumaczyć nie umiem, tylko, że ją jednako miłujemy i zazdrościmy sobie, aby kto inny nie był uważany za lepszego autonomistę jak my.

Dużo także czasu stracono nad dyskusyą, nad kwestyą zasadniczą, czy ustrój gminny potrzebuje naprawy, czy nie. Tego nikt nie przeczy, że naprawy potrzebuje, i o to spierać się wcale nie potrzeba.

Sprzeczano się i o to: jak to, jeżeli tyle naradzaliśmy się nad tem, że potrzeba w ulepszeniu pisarzy szukać ulepszenia autonomii gminnej, to dziś odstępujecie od tego? Wyjaśniło się w końcu, że nikt odstępować nie myśli.

Jest jedna tylko różnica. Są tacy, którzy jeśli przemawiają za ustawą, wykazać się starają, że tylko w złych pisarzach leży całe zło funkcyonowania naszej autonomii, ale jeżeli później chodzi o inne argumenty, przeciwne, to obliczają na podstawie statystyki, że większa połowa pisarzy jest doskonała, a drugą trzeba uzupełnić. Cóż z tego wynika? Oto że główne złe nie leży w pisarzach gminnych, że nie wszędzie jednakowo jest źle a oprócz tego, że jeżeli chcemy naprawić ustrój gmin, to z pewnością prócz pisarstwa potrzebujemy jeszcze wiele innych rzeczy poprawić i ulepszyć.

Proszę panów, mamy przed sobą ustawę; zapomnijmy na chwilę kwestyi sporu pomiędzy Sejmem czy komisyą a pomiędzy rządem w przedmiocie sankcyi. Przypuśśmy, że ustawa tak, jak jak jest, sankcyę otrzymałaby. Zwłaszcza możemy to przypuścić z tego powodu, że w roku zeszłym stał Sejm na tem stanowisku, bo nie wiedział, że sankcya będzie odmówioną. Ja przyznaję się co do siebie, że stoję co do tej ustawy na stanowisku innem, niż ci, którzy z różnych stron tłómaczyli się ze swego zachowania co do tej ustawy.

Ja w roku zeszłym wiedziałem co uchwalamy i dla tego dałem głos za ustawą. Był to ten przypadek, że nie miałem wówczas innych spraw i zajęć i mogłem się oddać przestudyowaniu i byłem za ustawą.

Dla czego? Dla tego, że przecież myśl zasadnicza w całości tak jest zdrowa, że o tem

tu nikt nie wątpi. Zaś jeśli nie miałem żadnych obaw pod względem zaprowadzenia dziś już przymusu w kwalifikacyach pisarzy gminnych i narzucenia przymusu gminom, to z tego powodu, ponieważ, jak to już wypływa z natury rzeczy, przedewszystkiem zorjentowałem się pod względem znajomości tych stosunków, a miałem sposobność poznać tyle w kilku powiatach zachodniej Galicyi, ale w najlepszych, to znaczy, gdzie lud najwięcej wykształcony i dojrzały. I dla tych powiatów i dziś przymusowo kwalifikowanych pisarzy gminnych wprowadziłbym bez zastrzeżeń, z tem przekonaniem, że działam dobrze.

Dziś oddam mój głos przeciw ustawie. Tu pozwolę sobie cokolwiek reflektować na to, co tu mówiono o konsekwencyi i niekonsekwencyi itp. Proszę panów! Jest wielka różnica, łatwo zresztą zrozumiała, jeżeli tylko spokojnie pomyślimy, między konsekwencyą racyonalną, stanowiącą ozdobę męża, a pomiędzy uporem nieracyonalnym, będącym zazwyczaj przymiotem dziecka. Granica między jedną a drugą jest często dość trudną do pochwycenia. Dla mnie, nie jest to żadnym wstydem przyznać się do pomyłki i ja się do niej przyznaję. Znam uczonych, których słowa ustaliły się na całym świecie. Otóż w szóstym tomie dzieła, znajduję jawne przyznanie się do błędu, który uczony ten popełnił w pierwszym tomie. I czy myślą panowie, że świat naukowy go potępił? Nie — podniósł go, bo przyznać się do pomyłki w tym celu, ażeby dojść do prawdy, ażeby do zbadania prawdy dopomódz, to nikogo nie wstydzi. Ale proszę panów, jest jedna rzecz. Jeżeli omylił się uczo y w swojej książce, to spustoszenie, jakie wyrządzić może, ograniczy się na kilkanaście słabych głów, które zbałamuci. Inna rzecz jest w ustawie. Jeżeli w ustawie jest pomyłka, to pomyłka ta pustoszy nie kilkanaście słabych głów, ale całość społecznych stosunków, a zniszczywszy raz, nie tak prędko pozwala poprawić.

A teraz powiedzą panowie, co mnie spowodowało do tego mniemania, iż tu jest pomyłka? Im dłużej ma ktoś do czynienia w Sejmie, tem więcej musi przyjść do przekonania, że pomiędzy częściami kraju, pomiędzy okolicami i powiatami kraju są stosunki ekonomiczne i społeczne, i stosunki pod względem wykszałcenia i w ogóle to wszystko, co działa na ustawodawstwo, tak różne, że jeżeliby w ogólności ktoś chciał całość kraju w rzeczywistości zastępować i dla całego kraju ustawy wydawać, to pierwszym jego obowiązkiem jest pouczyć się, w jaki sposób te stosunki, które zna z jednej tylko części kraju, istnieją także w drugiej. I jeżeli, proszę panów, tak często narzekamy, że jakaś ustawa krajowa niekoniecznie dobrze funkcyonuje, to w znacznej mierze trzeba to odnieść właśnie do tej różnorodności stosunków, dla których przeznaczona i które nie zawsze do wspólnego mianownika wprzód były sprowadzone, zanim się ustawę uchwaliło. I to jest przyczyną, dla której dziś, pouczony od kolegów przy poufnej naradzie, głosuję przeciw ustawie. Tu podniesioną była obawa, ja kilkakrotnie w rozmaitych czynnościach w Sejmie dałem dowody, że obawy dlatego tylko, że je ktoś nazwał obawami, mnie nie nastraszają, ale szukam, czy one mają podstawę

Tu nie będę dużo szczegółów przytaczał, ale jeden wymienię, bo ten dla mnie decydujący. Mówiono, proszę panów tak: Obawiamy się, że ze względu na niski stopień wykształcenia wójtów pisarze kwalifikowani, gdyby nawet w pierwszych początkach rzeczywistej, materyalnej kwalifikacyi nie mieli, gdy z patentem kwalifikacyjnym wejdą, to wyrosną wójtowi po nad głowę. Otóż, proszę panów, nie boję się tego wyrośnienia w powiatach zachodnich kraju, bo ta głowa, ponad którą pisarz ma wyrosnąć, jest już tyle silną i mądrą, że czuwać będzie, ażeby pisarz nie wyrósł. I ja mam na to dowody. Pod Krakowem jest ten zwyczaj pomiędzy gminami, że po 8 i po 10 razem szuka sobie pisarza jednego. Oczywiście, że taki pisarz nie może ciągle zostawać na usługach wójta i zagląda raz na tydzień do gminy, a jeżeli tak rzadko bywa, to może tylko spełniać te funkcye, które są trudne i pilne głównie z poruczonego zakresu działania, a resztę dni wójt urzęduje sam. Bo to są ludzie, którzy do tego stopnia są wykształceni i wprawieni w życie autononomiczne, że w sprawach potocznej administracyi obejdą się bez pisarza. Jeżeli słyszę, że znaczna część kraju jest tego rodzaju, że ta głowa mało oświecona, to nie chcę, ażeby pisarz ponad głowę wójtów wyrósł w tak licznych miejscowościach kraju. Potem proszę panów, jest jeszcze jedna rzecz i zdaje mi się bardzo ważna.

Podniósł ją, nie wiem, czy może tak zupełnie plastycznie, poseł Chamiec, Jeżeliby usta-

wa wprowadziła przymusową kwalifikacyę pisarzy gminnych, dziś mianowicie, gdzie w znaczniejszej części kraju jeszcze dotąd wójtowie nie są na tym stopniu rozwoju, żeby można powiedzieć, że są ukwalifikowani do kontrolowania takiego ukwalifikowanego pisarza i trzymania go w ryzie — to cóż to znaczy? To znaczy, że Sejm dziś już stanowczo kładzie krzyżyk na to, ażeby elementa, które są powołane do rozwoju gminnej autonomii, t. j. wójci, rzeczywiście byli podwaliną tej autonomii, i ponieważ od nich nigdy nie spodziewa się tego rozwoju, dla tego bierze ten organ t. j. opiera się na funkcyonaryuszach, których nazywa pisarzami. I to jest obawa, która rzeczywiście jest straszną, to jest przyczyna, dla której ja nawet wówczas, gdy kwestya sankcyi kompletnie stała na boku, z czystym spokojem i sumieniem powiedziałbym. „Ponieważ ustawa, jestem głęboko przekonany, jest dobrą tylko dla małej części kraju, a niebezpieczna dla wielkiej części kraju, dlatego na razie i na dziś, dopóki stosunki się nie zmienią, ja przeciw ustawie głosuję.

(J. E. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

Rzecz stoi inaczej, a mianowicie w ten sposób, że ze strony rządu usłyszeliśmy kategoryczne oświadczenie, że ustawa sankcyi nie otrzyma. Proszę panów, na ten temat nie będę wiele mówił.

Nie jestem tego zdania zasadniczego, że jeżeli jest konflikt tego rodzaju między Sejmem a Rządem, to Sejm ma ustąpić! Owszem jestem tego przekonania, że są momenta i są sprawy, w których poprostu nawet nie ma namysłu, tylko każdy szanujący godność swoją i godność Sejmu jest obowiązany objawić zasadniczo swoję przeciwną opinią. Ale tu według mego zdania do tego nie ma żadnej podstawy. To jest szczegół — to nie jest zasada.

Kiedy mówił wczoraj p. Abrahamowicz, że często przy decydowaniu spraw robimy politykę, mniemałem, że się oświadczy za rezolucyą, bo proszę panów, jeżeli sprawę osądzamy dla sprawy a nie chcemy mięszać polityki, to się pytamy tak, jak się zapytał p. hr. Męciński, co w tej chwili można zrobić, czy można dać ustawę? Nie — czy można dać rezolucyą? można— a więc wybierzmy, co można.

To jest według mego zdania decydowanie sprawy podług sprawy, bo mnie chodzi o poprawienie pisarzy gminnych, a nie o refleksyą stosunku Sejmu do Rządu. Co innego, jakie mam zająć stanowisko zasadnicze konstytucyjne odnośnie do deklaracyi Rządu, w tym momencie politykę rozumiem.

Jeżeli się decyduję za rezolucyą, to muszę zwrócić się do tych zarzutów, które przeciw tej rezolucyi skierowano

Powiedziano: jakto żądacie w tej rezolucyi, ażeby Wydział krajowy w drodze rozporządzenia wprowadził komisye egzaminacyjne i w ten sposób w drodze dobrowolnej tworzył kwalifikowanych pisarzy — a przecież Rząd oświadczył, że Wydział krajowy do wydawania rozporządzeń nie ma prawa.

Najpierw nie rozumiem tych argumentów w ustach tych, którzy są przeciwni rezolucyi dlatego, że albo oni w ogólności są za tem, aby Rządowi pofolgować albo nie. Jeżeli z zasady są przeciw Rządowi, dla czegoż nie zrobili przeciwieństwa tego, co Rząd chciał na punkcie rozporządzeń — tu tę kwestyą ominęli — w to nie wchodzę. Dla mnie decyduje rzecz, a nie jakieś zapatrywanie o stosunku pomiędzy Rządem a Sejmem. Dla mnie jest jasną rzeczą, że Wydział krajowy ma wszelkie prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie, w jakim od nas ma polecenia i obowiązek administrowania.

Co innego jest, jeżeli Wydział krajowy wydać ma rozporządzenie przymusowe a co innego, jeżeli ma wydać rozporządzenie, którego wolno słuchać albo nie słuchać. (Wesołość).

Jeżeli Wydział krajowy wydaje rozporządzenie, mocą którego będą komisye egzaminacyjne, to pisarzom wolno zdawać egzamin albo nie zdawać

(P. hr. Władysław Koziebrodzki: A my chcemy aby zdawał.)

p. Koziebrodzki wątpi, czy Wydział krajowy ma prawo wydawać takie rozporządzenie. Tego nie rozumiem. Co innego jest rozporządzenie, którego treść ma taki sam walor jak ustawa — nad tem, może być dyskusya, kto ma prawo do wydawania takich rozporządzeń.

Wydział krajowy ma o tyle do tego prawo, o ile wykonywa ustawę, która jest wydaną, o ile on administruje albo o ile go ustawa do tego

deleguje — tu jednak o czem innem mowa — tu mowa o rozporządzeniach Wydziału krajowego administracyjnej natury.

Podniesiono dalej przeciw tej rezolucyi, cóż to za skutek, skoro pozostawiono wolność poddawania się lub niepoddawania się egzaminowi.

Nie będę się wdawał w rzecz tę zasadniczą — w temat pod względem ograniczania wolności, o której tu mówiono — ale zapytam, czy rzeczywiście tak nic a nic w naszem społeczeństwie nie znaczy dobra wola, tylko wszystko przymus? W autononomii dobra wola jest wszystkiem, bo przecież nikt mnie nie może przymusić, abym był wójtem albo prezesem rady powiatowej (głosy: ale grzywnami można zmusić), a dziękuję za takiego wójta lub prezesa, który ochoty nie ma być wybranym — i nie chce być wybranym.

Jeżeli się nie mylę, istnieją egzamina dla leśniczych, a przecież w gospodarstwie leśnem właściciel nie jest obowiązanym trzymać egzaminowanego leśnika...

(Głosy: Jest obowiązany)

...a w takim razie przepraszam, do pomyłki przyznać się nie wstydzę,...

(Głosy: ale tylko wtedy, gdy ma po nad 2.000 morgów lasu).

...a więc przecież nie każdy właściciel obowiązany bezwarunkowo utrzymywać egzaminowanego leśniczego...

(Głosy: ale mniejsi właściciele lasów muszą się łączyć i trzymać jednego).

...wszakże interes wskazuje już na to, że mając wybór między kwalifikowanym a nie kwalifikowanym wybiera się kwalifikowanego. Taka sama rzecz zachodzi i tutaj. Jeżeli będą komisye egzaminacyjne to pisarz, który uczuje się do tego zdatnym, sam zgłosi się do egzaminu i zgniecie z patentem tego, który będzie razem z nim kompetował a nie będzie miał patentu. Podnoszono tutaj, że wójt gminy nie będzie tyle oświeconym, ażeby sam rozróżnił pomiędzy kwalifikowanym a nie kwalifikowanym pisarzem.

Zdaje mi się, że jest to rzeczą dziwną, jeżeli się mówi, że Wydział krajowy za pomocą okólnika nic nie potrafi dokonać, ja sądzę, że Wydziały powiatowe zapomocą ustnego wpływania mogą zrobić wiele, jeśli nie wszystko, potrzeba tylko woli.

Ci, którzy są za ustawą, są wówczas, kiedy się mówi o dobrych skutkach ustawy, wyobrażenia, że wszyscy, którzy autonomią wykonują, są ludzie najlepszej woli i będą chcieli wszystko zrobić, ci sami jednak na punkcie rezolucyi w tych samych ludziach widzą wszystko złe i mówią, że żaden z nich nic dobrego nie zrobi, bo tego nie zechce. Tak przecież źle nie jest.

Dla mnie stoi ta rzecz praktycznie i realnie tak: nie przesądzajmy przymusowego wprowadzania pisarzów gminnych, później wówczas kiedy będziemy mieli podstawę do tego, że nie będziemy się potrzebowali obawiać tych rzeczy, których się obawiają koledzy poważni, znający te stosunki, reprezentujący części kraju, których ja nie znam. Dopóki to nie nastąpi, rezolucya jest jedynie możliwym sposobem, która ma i to dobre, że będzie rodzajem próby. Będziemy widzieli, czy na tej drodze zyskamy lepszy materyał czy nie.

P. Rey był zapisany do głosu przeciw ustawie jak ja i miał wnieść wniosek w imieniu swojem. Ponieważ jednak głos swój mnie odstąpił, przeto pozwoli J. E. hr. Marszałek, że wniosek ten odczytam (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o zorganizowanie w powiatach nauki dla pisarzy gminnych, potrzebnej im do uzyskania odpowiedniego uzdolnienia.

Nie jestem w stanie tego wniosku umotywować tak, jakby go motywował sam wnioskodawca, jednakże winienem to jako główny motyw podnieść. Szanowny poseł Rey jest tego zdania, że tak długo dopóki nie jest dana sposobność kandydatom mającym się kwalifikować na pisarzy gminnych do tego, ażeby się nauczyli tego, z czego egzamin składać mają, tak długo dla niego wprowadzenie przymusowych pisarzy gminnych jest nie możebnem. Jest mniemania, żeby wypadało zastanowić się, a do tego mniemam Wydział krajowy jest odpowiedni, zastanowić się nad tem, czyby nie było może właściwem po powiatach otworzyć pewien rodzaj kursu, wykładów dla kandydatów na pisarzy gminnych, ażeby im tę rzecz ułatwić.

Z tego obowiązku wywiązawszy się, polecam panom przyjęcie rezolucyi.

J. E. hr. Marszałek. Z kolei zapisany do głosu p. Romanowicz jako mowca jeneralny za ustawą. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zadanie mowcy jeneralnego, przemawiającego za ustawą, jest dziś łatwem, a to dlatego, iż na trybunie sprawozdawczej stoi referent, co do którego wszyscy jesteśmy przekonani, że sam sprawy swojej jak najlepiej bronić potrafi, że zatem my w sukurs mu tak bardzo przychodzić nie potrzebujemy. Skoro jednak zostałem wybrany jeneralnym mowcą, pozwoli Wysoka Izba, że licząc się w każdym razie z zegarkiem, odpowiem jednak na niektóre dziś tu podniesione zarzuty.

A przedewszystkiem trudno jest mówić dziś, nie zwracając się do głosu ze strony rządu, któryśmy przy początku dzisiejszej rozprawy usłyszeli. Ekscelencya Namiestnik wyraził zdziwienie, że cała wczorajsza dyskusya tak wyglądała, jak gdyby tu toczyła się walka między autonomią z jednej a rządem atakującym tę autonomię z drugiej strony. Powiedział Ekscelencya, że do tej walki powodu nie ma, nikt autonomii nie atakuje, nie ma żadnych faktów, z którychby można wnosić, że ktoś na autonomię zamach wymierza. Otóż oświadczyć muszę wprost, że rządowe motywa odmówienia sankcyi, i to cośmy tu w tej sprawie od stołu rządowego wczoraj usłyszeli, że to musiało wywołać żywe zaniepokojenie, ponieważ nas przekonało, iż są prądy gdzie — w to nie wchodzę — które autonomii krajowej zagrażać mogą. Proszę Wysokiej Izby: Po raz pierwszy od czasu jak Sejm Sejmem, po raz pierwszy od czasu jak uchwalamy tutaj ustawy, spotkaliśmy się ze strony rządu z tą teoryą, że Wydział krajowy nie ma prawa wydawania rozporządzeń (Brawo). A pozwoli Wysoka Izba, że jeżeli Wydziałowi krajowemu odbierzemy to, co jest istotną cechą każdej władzy, bez czego władzy sobie wyobrazić nie można, bez czego władza może być jakiemś kolegium bardzo mądrych ludzi, obradujących nad bardzo mądremi rzeczami, ale władzą nie będzie, to jest jeżeli jej odbierzemy moc wydawania rozporządzeń, jeżeli ten zamiar widzimy zwrócony przeciw Wydziałowi krajowemu, który jest naszą najwyższą władzą autonomiczną, to musimy to nazwać zamachem na autonomią i to musi obudzić w nas zaniepokojenie, że są prądy autonomii niebezpieczne. Proszę Wysokiej Izby, to nie jest fakt jedyny! Objawia się to i w innych wypadkach, np. w fakcie tego rodzaju: Wchodzi do Wysokiej Izby projekt ustawy sanitarnej. Ciekawsi posłowie biorą tę ustawę i porównują ją z ustawą obowiązującą na Morawach, z ustawą obowiązującą w Czechach. I cóż się pokazuje? Oto że projekt do nas wniesiony jest wzorowany na ustawie morawskiej, a nie na ustawie czeskiej, a gdy się porówna bliżej, to w każdym punkcie, gdzie ustawa czeska jest autonomiczną, ustawa morawska okazuje się nie autonomiczną. To można paragraf za paragrafem wykazać. I dziwny traf, dziwne jakieś nieszczęście, że właśnie kiedy kodyfikator układający ustawę sanitarną, nie mówię tu o krajowym, ażeby mnie przypadkiem nie pomawiano, że mówię pod mylnym adresem, otóż ten kodyfikator, mając przed sobą te dwa wzory, jakimś dziwnym przypadkiem trafił na wzór mniej autonomiczny, a o drugim zapomniał, pomimo, że ustawa czeska jest młodszą od morawskiej, bo została wydana w r. 1888, podczas kiedy morawska jeszcze wyszła w r. 1884, więc było rzeczą naturalną wziąć sobie za wzór ustawę nowszą, świeższą, ponieważ w niej więcej doświadczeń uwzględnionych było. Ale nie, wzięto dawniejszą, znacznie mniej autonomiczną. To, proszę Wysokiej Izby, jest objawem, który także nie bardzo nas uspokaja, ażebyśmy mogli być zupełnie o naszą autonomię bezpieczni. (Brawo).

Nic więc dziwnego, że mając w motywach odmówienie sankcyi po raz pierwszy, odkąd istnieje nasze życie autonomiczne postawioną zasadę tak nieautonomiczną, jak to, że Wydział krajowy nie ma prawa wydawania rozporządzeń, zaniepokoiliśmy się i że to zaniapojenie znalazło wyraz we wczorajszej i dzisiejszej dyskusyi. Dlatego niech panowie przeciwnicy wniosku komisyi będą łaskawi nie brać tej rzeczy tak, że to może jakieś puste frazesy, że to jest dyskusya teorytyczna, że my tu wielkich używamy haseł przy rzeczach mniejszych.

Nie panowie! Bo w chwili, kiedy jest zaniepokojenie pewne o najwyższe w naszym kraju dobro, o autonomią, w takiej chwili zawsze przy pierwszej lepszej, wielkiej lub małej, ważnej lub mniej ważnej sposobności, to zaniepokojenie musi wyjść na jaw, to jest psychologicznie zrozumiałe, to jest nawet politycznie mądre, ponieważ jest obowiązkiem reprezentantów kraju skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się nadarza, ażeby powiedzieć, że my czuwamy!

Proszę Wysokiej Izby, Ekscelencya namiestnik zastrzegł się dalej w słowach bardzo stanowczych, że rząd stanowiskiem, jakie zajął wobec tej ustawy, nie myśli bynajmniej ścieśniać autonomii kraju, a tylko skoro my rozszerzamy ingerencyę Wydziałów powiatowych, przeto rząd chce równomiernie rozszerzyć ingerencyę starostw, a jak w komisyi gminnej oświadczył komisarz rządowy, rząd tylko domagał się dla siebie równouprawnienia, równych praw.

Rzecz ma się jednak nieco inaczej. Piersza część jest prawdziwą; rząd nie myślał w tym projekcie do ustawy ścieśniać naszej autonomii, ale to jest faktem, że rząd myślał o rozszerzeniu swej ingerencyi, gdzie my o rozszerzeniu naszej nie myśleli. Jak zresztą rzecz teraz stanęła? Z chwilą kiedy rząd powiedział: Jeśli wy w art. VIII. ustawy wprowadzicie silniejszą ingerencyę władzy autonomicznej na pisarzy gminnych, z tą chwilą i ja muszę rękę na tem położyć — w tej chwili myśmy powiedzieli: My cofamy art. VIII., a cofnąwszy go zostawiliśmy zupełny status quo, bezpośrednią władzę wójta nad pisarzem, zostawiliśmy nadzór Wydziału powiatowego nad wójtem w tej rozciągłości, jak był poprzednio w niczem go nie zmieniając ani rozszerzając. Skoro to uczyniliśmy, to domaganie rządu aby koniecznie wprowadzić w art. VIII. rozszerzenie ingerencyi rządu, dowodzi oczywistego zamiaru wzmocnienia swej władzy i ingerencyi nad pisarzami gminnymi, a oczywiście i nad wójtami.

Najważnieszym argumentem w ustach J. E. Namiestnika, który wprawdzie zastrzega się, że przeciwko ustawie nie przemawia, ale argumentem mógł ułatwić sytuacyę projektu tego w tej Wysokiej Izbie był ten: Nie rozumię, powiedział on dosłownie — „jak można będąc za ustawą, głosować za postanowieniami przeszkadzającemi sankcyi!“

Proszę Wysokiej Izby. To własnie postanowienie, które przeszkadzało sankcyi t. j. ów art. VIII. myśmy z ustawy opuścili, tego postanowienia nie ma! dawnemu temu artykułowi zarzucał rząd, że z jednej strony jest nie jasny i pewne wątpliwości nasuwa, a powtóre, że nie daje starostwom władzy, jakiej rząd pragnie. Opuściliśmy go więc, a opuszczeniem zrobiliśmy to, że nie ma w tej ustawie ani jednego postanowienia, przeciwko któremu rząd by się oświadczył, tylko brak postanowienia takiego, które rząd koniecznie chciał wprowadzić, a które zdaniem naszem jest zbyteczne.

Chcąc chronologicznie niejako postępować muszę parę słów poświęcić szanownemu posłowi myślenickiemu; a ponieważ on mnie prostował, przeto ja pozwolę sobie jego nieco sprostować, a to z dokumentem w ręku. Szanowny poseł myślenicki powiedział, że prawda, iż tamtego roku, jak tu wspomniałem, nie wymieniając jego nazwiska, był on w komisyi z zasady ustawie przeciwny, ale tylko dlatego że z autonomicznego stanowiska wydawała mu się nie dobrą. Nie Wysoka Izbo! on jeszcze z innego powodu był ustawie przeciwny, a ten powód mam tu zapisany; „jesteśmy w przededniu wyborów“ — mówił szanowny poseł w komisyi — „nie możemy przeto przeciwko sobie mieć pisarzów gminnych (Brawo! wesołość — głos: to jest autonomia!), a uchwaliwszy tę ustawę nie będziemy ich mieli za sobą“.

P. Lasocki. Proszę o głos.

P. Romanowicz (mówi dalej). Szanowny poseł myślenicki jest teraz głównie przeciwny ustawie z powodu, że ona wprowadza pewien przymus. Mój Boże! Gdyby tak tych wszystkich posłów, którzy przeciwko przymusowi w tym lub owym zakresie protestują n. p. przeciw przymusomi szkolnemu, przeciw przymusowi kwalifikacyi pisarzy gminnych, gdyby tych wszystkich posłów uważać za gorących i szczerych obrońców wolności, tobyśmy nigdy żadnego chyba na naszą swobodę ataku nie doznawali, bo mielibyśmy 151 szermierzy, którzyby każdy atak odparli. Proszę Panów, mówi się o wolności wtedy właśnie, kiedy chce się rzeczywistemu postępowi przeszkodzić, mówi się wtedy, kiedy występuje się przeciwko przymusowi szkolnemu, który jedynie prowadzi do tego, żeby można wolność z ładem pogodzić, żeby można wolność silną ugruntować, występuje się przeciw przymusowi tam, gdzie jest konieczny w interesie cywilizacyi i postępu, wtedy to bardzo wielu posłów ze strony najkonserwatywniejszej staje się liberałami, są stanowczo przeciwko przymusowi! Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym tych samych posłów n. p. w Radzie państwa widział nieraz przeciw szkodliwemu przymusowi głosujących. (Brawo).

Poseł myślenicki zgodziłby się wreszcie na kwalifikowanych pisarzy, gdyby oznaczyć ich płacę. Proszę Panów gdzież tu konsekwencya? Jeśli się oznacza kwalifikacyę, to za daleko idący przymus. Ale narzucić gminie, żeby miała 300 zł. czy wiele płacić pisarzowi, czyż nie był by to przymus daleko dalej idący i przymus zbyteczny, bo jeśli gmina się przekona, że za tę małą płacę, jaką dziś daje, pisarza ukwalifikowanego nie dostanie, będzie musiała sama płacę podnieść.

Pozwolą Panowie, że kilku słowy zwrócę się teraz do posła dąbrowskiego, który zaczął od tego samego, co Excellencya namiestnik podniósł, t. j., że podniesiono tutaj nie uzasadnione obawy i podejrzenia. Co powiedziałem poprzednio o tem, że podejrzenia i obawy są uzasadnione, musiałbym powtórzyć dla odparcia zarzutów posła dąbrowskiego. W imieniu autonomii protestuje ten poseł bardzo energicznie przeciwko temu, by ktoś śmiał powiedzieć, że okólnik Wydziału krajowego nic nie znaczy. Jakto, powiada on, my tak autonomię szanujemy, że powiadamy, iż okólnik Wydziału krajowego nic nie znaczy?

Proszę Panów, myśmy wczoraj z poważnych ust słyszeli, że ustawa nic nie znaczy, bo powiedziano, że ustawa przez Sejm uchwalona, zostanie tylko na papierze, że nie będzie wykonywaną, że niewykonalną ustawę nie potrzeba uchwalać. Gdzież streszcza się autonomia bardziej, oczywiście w ustawie, która jest uchwałą tej Wysokiej Izby, czy w rozporządzeniu w okólniku który jest wyrazem naszej władzy wykonawczej? Jeżeli zarzut, że okólnik zostanie nie wykonany, że nikt go słuchać nie będzie, miał być obrazą autonomii, to stokroć większą obrazą byłaby obawa wczoraj podniesiona, że ustawy słuchać nie będą.

Teraz odpowiedzieć muszę może nieco obszerniej na mowę szanownego generalnego mowcy, który bezpośrednio przedemną przeciwko ustawie przemawiał. Naprzód muszę także fakt jeden sprostować. Twierdziłem bowiem, że są tu tacy, którzy z samej tylko naprawy stosunków pisarskich upatrują już wszystko, co można w reformie gminnej dokonać, upatrują całą reformę. Tak nie jest. Nie powiedział nikt jakoby ta ustawa była uniwersalnem lekarstwem na wszystko złe w gminie, przeciwnie zaznączyli niejednokrotnie ci, którzy ustawy bronili, że to jest dopiero pierwszy krok i że naprawa nastąpić powinna w daleko szerszym zakresie. Więc pod tym względem w zupełnej zgodzie pozostajemy z mowcą generalnym strony przeciwnej, ale żadną miarą nie możemy się z nim zgodzić na to, co on jako pomyłkę ustawy uważa. Słyszeliśmy z ust szanownego mowcy świetną obronę niekonsekwencyi w pewnych wypadkach i ja zupełnie pod tym względem przyznaję mu słuszność. Jeżeli ktoś się przekona, że błądził i przyznaje się do tego, to rzecz zupełnie dobra, ale motywa, które szanowny poseł ziemi krakowskiej przytacza na udowodnienie tego, że on tu musiał niekonsekwencyę popełnić i do pomyłki się przyznać mnie nie przekonują.

Oto powiedział tak: Zeszłego roku byłem za ustawą, ale teraz poinformowałem się co do różnic zachodzących między wschodnią a zachodnią częścią kraju. W zachodniej części kraju wójt jest rozumniejszy, więc nic w tem złego nie będzie, że ten pisarz ukwalifikowany będzie wójta przerastał, bo to nie łatwo nastąpi, skoro wójt jest mądrzejszy. Z tego wynikałoby, że ustawa ta dla zachodniej części kraju byłaby dobrą a dla wschodniej złą. Tymczasem tak nie jest a mogę na dowód przytoczyć dwóch klasycznych świadków, którzy znają dobrze stosunki powiatowe i gminne a stoją na dwóch skrajnych, przeciwnych sobie biegunach pod względem politycznych zapatrywań, a którzy zgadzają się na to, że ta ustawa jest dla całego kraju dobrą. Są nimi poseł sokalski p. Polanowski i poseł turczański p. Teliszewski. Jeżeli ci dwaj obywatele, obaj we wschodniej części kraju mieszkający, znający stosunki ludu, a stojący na skrajnych, przeciwnych sobie biegunach pod względem politycznym zgadzają się ze sobą, to jest to dla mnie klasycznem świadectwem, które ma dla mnie więcej znaczenia aniżeli to, co po jakiej takiej informacyi poseł ziemi krakowskiej nam powiedział. Ale proszę panów, jakaż konsekwencya tego, co powiedział? Ponieważ w zachodniej części kraju wójt jest rozumny a we wschodniej niemądry (przepraszam za wyrażenie) a więc tamtemu dać mądrego pisarza, a temu mniej mądrego. Tam będziemy mieli dwóch mądrych a tu dwóch niemądrych (żywa wesołość). Będzie to istotnie dobrane towarzystwo. Jakie tego będą następstwa, raczcie panowie osądzić. Ale co więcej, konsekwencyą tego co

powiedział poseł ziemi krakowskiej jest to, że rezolucya jest chyba tak samo szkodliwą jak ustawa. My w rezolucyi mielibyśmy Wydziałowi krajowemu dać polecenie, żeby próbował coś zrobić, gdzie się da zrobić, ale go nie ograniczamy i polecenie to odnosimy do całego kraju. To zatem co p. Madeyski uważa za rzecz szkodliwą w ustawie, iż ma obowiązywać w całym kraju będzie również szkodliwem w rezolucyi.

Absolutnie już zgodzić się nie mogę z tem, co mowca generalny strony przeciwnej powiedział, ażeby Sejm uchwalając ustawę kładł krzyżyk stanowczo i raz na zawsze na to, aby autonomię miejscową rozwijały żywioły do tego najbardziej uprawnione, bo po raz niewiem czy nie dziesiąty może w tej dyskusyi przypomnieć trzeba, że stanowisko pisarzy przez ustawę się nie zmieni, tylko żąda się od nich, ażeby mieli kwalifikacyę.

Zastanawiając się nad kwestyą sankcyi, powiedział szanowny poseł ziemi krakowskiej, że w takich sprawach, gdzie jest obowiązkiem stanowisko swoje zasadniczo zaznaczyć, powinien Sejm uchwalać bez względu na możność sankcyi, ale on w tym wypadku tego nie widzi. Ja zaś przeciwnie w tym właśnie wypadku widzę ten obowiązek Sejmu, a to dlatego, iż dzisiejszą uchwałę poprzedziły owe motywa odmowy sankcyi, które mojem zdaniem zasadniczo naruszają podstawę naszych praw autonomicznych, a przeto Sejm trwając przy tej ustawie, którą w zeszłym roku uchwalił, powinien zaznaczyć, że przekonania nie zmienił. Zapytywał szanowny poseł, co się osiągnie przez uchwalenie ustawy, jeżeli ona sankcyi nie otrzyma? A czyż przez rezolucyę osiągnie się cośkolwiek? Ja pozwolę sobie powtórzyć, co powiedziałem wczoraj, że przez rezolucyą nie może się nic zrobić, że ona niczego nie zmieni, bo wykonaną nie będzie. Skoro bowiem jak tylekrotnie podniesiono, wolno będzie kwalifikowanych lub niekwalifikowanych pisarzy przyjmować, to w takim razie pisarze do takich egzaminów kwapić się nie będą. Ale nikt tak dosadnymi wyrazami nie potępił tej rezolucyi, jak właśnie sam szanowny generalny przeciwnej strony mowca, który powiedział, że rozporządzenia Wydziału krajowego w myśl rezolucyi wydanego, będzie można słuchać albo niesłuchać — jak kto zechce. (Wesołość.) Jeżeli coś takiego mamy uchwalać, to lepiej nic nie uchwalać, a zamiast nie uchwalać nic, lepiej uchwalić tę ustawę.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jeden szczegół, który dotychczas w tej dyskusyi podniesiony nie został, a który na to zasługuje, zwłaszcza wobec tego, że ciągle ową zasadą przymusu przeciwko tej ustawie się wojuje. Ustawa pozostawia tak szerokie pole do wyjątków, że mówić tu o przymusie, to znaczy rzecz za daleko posuwać. Bo zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że ustawa pozwala Wydziałom powiatowym tam, gdzieby członek zwierzchności gminnej mógł dobrze i skutecznie pełnić obowiązki pisarskie, uwolnić gminę od trzymania pisarza i wtedy ten członek gminy za uzdolnionego uznany może funkcye pisarskie pełnić. Zwracam uwagę na drugie postanowienie, że może Wydział krajowy w wyjątkowych razach uwolnić zupełnie od egzaminu, z czego wynika, że takich n. p. synów włościan, jakich w zachodniej części kraju jest wielu, którzy skończyli kilka klas gimnazyalnych, bywają dobrymi pisarzami gminnymi, jak zeszłego roku w komisyi gminnej stwierdzono, takich pisarzy będzie można uwolnić od egzaminu, bo jemu trudno zdać go, pomimo że będzie miał dokładną znajomość spraw. Mogą zdarzyć się inne jeszcze wypadki, że jakiś n. p. emerytowany urzędnik osiądzie gdzieś na wsi i zechce być pisarzem gminnym, to Wydział krajowy może go uwolnić od egzaminu. Takich wypadków będzie dużo. A więc przymus przez tę ustawę nałożony jest przez te wyjątki tak złagodzony, że o ścisłym przymusie nawet mowy tu nie ma.

Z tych tedy powodów, a głównie ze względu na to, ażeby Wysoki Sejm tam, gdzie pomyłki nie popełnił, do pomyłki się nie przyznawał, bo byłoby to skromnością za daleko posuniętą, zalecam jeszcze raz tę ustawę do przyjęcia.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany do głosu w kwestyi osobistej p. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Uprosiłem sobie u Jego Ekscelencyi głos nie dla sprostowania faktu, ale w kwestyi osobistej. Dwaj wielce szanowni członkowie tej Wysokiej Izby: J. E. hr. Wodzicki i ks. Sanguszko dali mi do zrozumienia, że w mojem przemówieniu wczorajszem widzieli niejako podsuwane podejrzenie, że ja mogę przypuszczać, że nie to, co wypowiedzieli, ale inne

może motywa spowodowały wniosek, postawiony przez J. E. Wodzickiego i spowodują tych, którzy za tym wnioskiem głosować będą do oddania głosu.

Otóż moi Panowie, przykrość to wielka dla mnie; trapiłem się długo, bo późno przyszedłem do głosu. By nie ufać mej pamięci, zaglądałem w stenograficzne sprawozdanie i przekonałem się, że ja na samym początku zaznaczywszy, że się rysują dwa stronnictwa i zapatrywania, przyznałem przeciwnikom całą dobrą wiarę.

Moi Panowie, w wieku moim podsuwać komukolwiekbądź w tej Wysokiej Izbie jakiś zamiar ukryty, toć to niepodobna przypuścić. Pytałem się wielu posłów, tego wrażenia nie odnieśli.

Żałuję tego, że przełożeniem jakiegoś słowa prawdopodobnie niezrozumiale okres wypowiedziałem i jeżeliby ci Panowie jakikolwiek żal mieli do mnie, to ich publicznie za to przepraszam.

J. E. hr. Marszałek. Z kolei do sprostowania faktu głos ma zapisany p. Lasocki.

P. Trzecieski. Wnoszę zamknięcie po siedzenia.

Głosy: Nie, nie!

P. hr. Lasocki. Wiadomem mi było, iż w parlamentach jest rzeczą często używaną, praktykowaną i przyzwoitą przytaczać ustępy, powoływać się na stenografowaną mowę, jaką ktoś, kiedyś w Izbie wypowiedział i zwalczać go własnemi jego słowami. Po raz pierwszy wszakże zdarza mi się spotkać z faktem szczególniejszym, iż przez kolegę z komisyi zwłaszcza przytaczanem jest zdanie (i to zdanie urywkowe, całości myśli nie oddające) z przemówienia w komisyi przed rokiem i nie pod kontrolą stenogramu mianego.

(Głosy: Oho!)

Słowa, które p. Romanowicz w usta mi kładzie, są po prostu tendencyjnie oderwanem z całości przemówienia mego i dowolnie przeinaczeniem mego zdania. Powiedziałem rzeczywiście przed rokiem na posiedzeniu komisyi wśród długiego przemówienia finalnego, a po kilkunastorazowem bezskutecznem zwalczaniu pojedynczych paragrafów projektu — „że choćby już tylko przez wzgląd na nastąpić mające wkrótce nowe wybory, winniśmy się strzedz wszystkiego, coby się przyczyniało do poruszania i rozdrażniania namiętności w gminach i wyborcach już dość i bez tego podniecanych i podsycanych w takich okazyach przez ludzi złej woli“. Proszę osądzić, czy nie miałem racyi i czy tendencyjne przeistoczenie przez p. Romanowicza słów moich wyraża mysl i zasadę wypowiedzianą przezemnie.

Drugi jeszcze fakt sprostować jednocześnie muszę.

Pan Romanowicz w dalszem swem przemówieniu a w odpowiedzi na moją nieudolną zapewne polemikę, powiedział, jakobym przed chwilą był oświadczył, że zgodziłbym się na projekt przedłożonej ustawy, gdyby równocześnie z egzaminem płacę oznaczono. Temu podsuwaniu myśli, jakich nie miałem i nie wypowiedziałem, zaprotestować muszę. Tak powiedzianem nie było. Oto słowa moje: „P. Okuniewski wczoraj wypowiedział zdanie, że ta ustawa wprowadzona w życie, dałaby impuls do wyższej nauki. Otóż ja zgodziłbym się na to jego zapatrywanie, jakkolwiek nie bez zasadniczej restrykcyi, gdyby była w ustawie wzmianka o płacy“. Nie powiedziałem zatem, jak twierdzi p. Romanowicz, iż zgodziłbym się na ustawę, lecz tylko na mniemanie p. Okuniewskiego, że wprowadzenie egzaminów i dyplomowanie pisarzy dałoby impuls do nauki wśród gminu. Przeciwnikiem ustawy zasadniczo jestem, lecz byłbym nim zawziętszym jeszcze, gdyby się był utrzymał pierwotny paragraf, omawiający wysokość płacy, na którą gminy nasze nie stać.

J. E. hr. Marszałek. Dalej do sprostowania faktu ma głos zapisany p. Madeyski.

P. Dr. Madeyski. Szanowny poseł lwowski polemizując ze mną przedstawił, jakobym ja był wypowiedział zdanie, że ta ustawa, którą komisya proponuje, mojem przekonaniem byłaby dobrą dla Galicyi zachodniej, złą dla Galicyi wschodniej. Otóż to nie to powiedziałem; tylko powiedziałem tak — i przedtem, gdy o tem mówiłem, dosyć nawet szeroko się rozwiodłem pod tym względem — że mam to przekonanie i nabyłem go, że są części, powiaty, a nawet okolice w kraju, gdzie ta ustawa byłaby dobra, a inne, gdzie byłaby zła i zupełnie nie chciałem tutaj powiedzieć tak stricte, żeby to było w całej zachodniej Galicyi dobrem, tem ci mniej, że odwołałem się na to, że sam znam najlepiej tylko krańcowe powiaty zachodniej Galicyi.

Otóż skutkiem tego zdaje mi się, że wraz z dalszym wywodem szanownego mowcy odpa-

dają te klasyczne świadectwa, na które się odwołał, t. j. posłowie Polanowski i Teliszewski.

P. Trzecieski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

J. E. hr. Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Z powodu spóźnionej pory wnoszę odroczenie posiedzenia do godziny 8. wieczór.

(Głosy: Nie — nie!)

J. E. hr. Marszałek. P. Trzecieski wnosi odroczenie posiedzenia do godziny 8. wieczór. Zanim ten wniosek podam do głosowania, głos ma jeszcze do sprostowania faktu zapisany p. ks. Sanguszko.

P. ks. Sanguszko. Przyjmuję z przyjemnością do wiadomości oświadczenie dopiero złożone przez p. Polanowskiego i wierzę najkompletniej, że w intencyach jego było tak, jak nam przedstawił. Ja zrozumiałem ostatnią część jego przemówienia w ten sposób, że powiedział, że te argumenta, które zostały tutaj wypowiedziane za wnioskiem do rezolucyi, nie są właściwie głównymi, ale że jest w tem myśl inna. Otóż ja nie mogłem zdać sobie sprawy w pierwszej chwili, jaka to może być ta myśl inna, jeśli nie jest mowa o odmowie sankcyi. Otóż w przemówieniu mojem zastrzegłem się, że nie ten jest powód, dla czego będę głosował i przemawiał za rezolucyą, lecz inny merytoryczny, a mianowicie, że uważam tę ustawę za niedobrą i z rodu kulawą.

Przy końcu pozwolę sobie tylko jeszcze jednę prośbę, a mianowicie — i to tylko we własnem imieniu — ażebyśmy przystępując do dzieła tak ważnego i poważnego, jakiem jest reforma naszych stosunków gminnych, przystępowali do tej rzeczy nie na podstawie jakichś stronnictw. Jestto kwestya tak ważna, że tu każdy poseł w tej Izbie zasiadający z tego, co ma w sobie najlepszego, musi dać, ażeby zbudować kiedyś tę budowę tak potrzebną i tak konieczną.

Dawniej reforma ta była hasłem jednego ze stronnictw. Otóż to stronnictwo się rozbiło, a reforma do skutku nie przyszła, to próbujmyż inaczej, bo próbować trzeba. Skończyłem.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Do głosu przychodzi p. sprawozdawca Przedtem jednak zapytam Wysoką Izbę, czy chce odroczyć posiedzenie? (Głosy: Nie, nie!) Kto jest za tem, aby dyskusyę odroczyć do godziny 8. wieczór, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Wysoki Sejmie! Szerokie rozmiary, jakie dyskusya nad przedłożeniem komisyi wczoraj i dzisiaj przybrała, nasuwają mimowoli pytanie, jakie właściwie mogą być powody, że nad tak krótką ustawą, tak maluczką, że wczoraj jeden z szanownych mowców nazwał ją ustawką, nad ustawą, której przedmiotem są znowu tylko maluczcy, którzy na najniższym stoją szczeblu hierarchii społecznej, że nad taką ustawą dyskusya tak szeroka została wywołana, że ta ustawa tak żywe wywołała starcie zdań, tak gorące zajęcie się nią Wysokiego Sejmu? Zastanawiałem się nad przyczynami tego zjawiska i zdaje mi się, że przyczynę tę odgadłem. Mojem zdaniem, pierwsza przyczyna leży w tem, że tą ustawą chcemy przystąpić do poprawienia stosunków gminnych, że ona odnosi się do autonomii naszej gminnej, a wiemy to z doświadczenia, że ile razy na porządek dzienny tej Wysokiej Izby przychodzi sprawa, zostająca w związku z autonomią, sprawa ta zajmuje pilną uwagę Wysokiej Izby, nadzwyczaj gorące wywołuje zajęcie się nią posłów. To jest pierwszy z powodów. Jakkolwiek — zaznaczam to stanowczo — ani z jednej, ani z drugiej strony autonomia ta nie została zakwestyonowana, to wszyscy prawie mowcy uważali za stosowne zastrzedz się, że stoją na straży autonomii, chcą ją bronić i ją rozszerzać.

Drugi powód znajduję w stanowisku, jakie wysoki rząd zajął wobec zeszłorocznej uchwały Sejmu i wobec tegorocznego przedłożenia komisyi. W reskrypcie pana ministra spraw wewnetrznych, w którym rząd nas zawiadamia o odmowie sankcyi, oświadczył wyraźnie, jakie są motywa tej odmowy, zajął stanowisko stanowcze, zasadnicze, teoretyczne. Powiedział, po pierwsze: że Wydział krajowy nie ma prawa wydawać rozporządzeń, a powtóre, że należy się rządowi bezpośrednia ingerencya na pisarzach gminnych, że to jest postulatem, od którego odstąpić nie może.

Są to kwestye zasadnicze i skoro komisya gminna wiedziała o nich, uważała za swój obowiązek zastrzedz się przeciw temu dość silnie i temu za-

strzeżeniu dać wyraz w sprawozdaniu swojem. To zwróciło znowu uwagę Wysokiej Izby na tę sprawę i to było drugim powodem, dla którego Wysoka Izba tą sprawą tak gorąco się zajęła. Możeby ten drugi powód był przeminął bez większej dyskusyi i rozbioru, gdyby nie wczorajsze odezwanie się pana komisarza rządowego, który stawał w obronie zapatrywań rządu. Znalazłszy te dwa powody gorącego zajęcia się, sprawozdawca ma już wytkniętą drogę, którą iść powinien, jeżeli chce wypełnić obowiązek sprawozdawcy i bronić wniosku komisyi. A ponieważ w naszym statucie krajowym i naszym regulaminie jest postanowienie, że przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed innemi, więc według analogii tych postanowień pozwolę sobie zająć się nasamprzód drugą przyczyną, t. j. stanowiskiem wysokiego rządu. Rzecz naturalna, że przedewszystkiem słów kilka poświęcić muszę enuncyacyi J. E. p. Namiestnika.

J. E. pan Namiestnik raczył zapewnić, że rząd nie ma najmniejszego zamiaru ścieśniać naszej autonomii, że stoi na stanowisku zupełnie autonomicznem, że jednak waruje prawa rządu. Co do oświadczenia o dobrej woli rządu, co do szanowania naszej ustawy, to przyznaję, że enuncyacyi innej nie spodziewałem się i mogliśmy z góry być pewni, że będzie taką, jakąśmy usłyszeli, a powiadam to imieniem mojem i w imieniu komisyi, że nikt z nas ani na chwilę nie wątpił, że J. E. pan Kazimierz hr. Badeni, który obecnie jest naczelnikiem rządu krajowego, ani J. E. pan Filip Zaleski, minister dla Galicyi, nigdy nie mieli, nie mają i mieć nie będą zamiaru czynienia zamachu na autonomię i na nich w tym kierunku polegać możemy. Zkądże mimo to pochodzi, że zachodzą różnice zapatrywań w sprawie, którą dzisiaj zastępował J. E. pan Namiestnik z jednej strony, a z drugiej strony to sprawozdanie komisyi, które nie znalazło żadnego przeciwnika, lecz owszem poniekąd uznanie. Otóż to leży w tem, że rozmaicie rzecz sobie tłómaczymy — jest to niczem innem, jak różnicą zdań, która wydarzyć się może wszędzie i wszystkim. J. E. Namiestnik jest zdania, że jeżeli rząd mieć będzie prawo wprost wpływać na służbę gminną, wprost usuwać służbę gminną, to nie będzie miał innych praw, jak teraz w myśl §. 108 wobec naczelnika gminy, a więc to nie będzie ścieśnieniem autonomii, tymczasem komisya jest innego zdania. Otóż jest tylko różnica zdań. Chęci są jedne i te same, tylko w zdaniach są różne, a każdy obstaje za swojem zdaniem. Które zdanie jest słusznem, osądźcie panowie, ale kto zdanie swoje uważa za uzasadnione, od niego odstąpić nie może, chociaż szanować należy i inne zdania. Ważna kwestya odmawiania Wydziałowi krajowemu prawa wydawania rozporządzeń, nie została dzisiaj poruszoną i wczoraj tylko z lekka była dotknięta. W tej mierze zachodzi druga różnica zdań, a w tej mierze komisya musi obstawać przy swojem zdaniu, że mylne jest zapatrywanie rządu, jakoby Wydział krajowy nie miał prawa wydawania rozporządzeń. Komisarz rządowy w swej polemice robił różnicę między różnymi rodzajami rozporządzeń. Mnie się zdaje, że tu znów zachodzi nieporozumienie, a nawet jeden z dzisiejszych mowców zarzucił panu komisarzowi rządowemu, że zaciemnił sprawę; otóż będę próbował tę kwestyę wyjaśnić. Przeprosić muszę Wysoką Izbę, że tej kwestyi jakiś czas poświęcę, bo ona jest ważną i stanowczą i od niej zależy, czy Wydział krajowy jako władza wykonawcza ma jakąś władzę, czy jej nie ma.

Polemika ze stanowiska umiejętności i teoryj prawnopaństwowych za dalekoby nas zaprowadziła, ja sobie tę rzecz tak przedstawiam: Różnica między ustawą a rozporządzeniem zachodzi w tem, iż pierwszą wydają czynniki ustawodawcze, drugie sam rząd. W państwie absolutnem nie ma różnicy między ustawą a rozporządzeniem, bo tam źródłem wszelkiej władzy jest panujący, panujący wydaje ustawy i rozporządzenia. W państwach konstytucyjnych zaś władza ustawodawcza spoczywa w ręku ciał ustawodawczych i korony, a rozporządzenia należą do władz wykonawczych, a tu rozróżnić należy 3 kategorye rozporządzeń: 1. te rozporządzenia, które panujący sam wydaje obok ustaw, bez względu na istniejące ustawy. Takie rozporządzenis u nas w Austryi częściowo egzystują. Są to te, które Najjaśniejszy Pan wydaje w sprawach czysto wojskowych, w sprawach organizacyi wojskowej wewnętrznej, jako najwyższy wódz siły zbrojnej. Więc o tych nie mam co mówić. Jest drugi rodzaj rozporządzeń, które wydawane być mogą w razie nagłej potrzeby w czasie, kiedy ciała ustawodawcze nie są zebrane, a takie rozporządzenia zastępują ustawę. W teoryi nazywają te rozporządzenia „Nothverordnungen“. Są to wypadki, które niedawno widzieliśmy, gdy

ciała prawodawcze nie są zebrane, a jest sprawa nagła, nie cierpiąca zwłoki, jak mieliśmy przykład, że potrzeba było wspierać nieurodzajem dotkniętych i Najjaśniejszy Pan wydał rozporządzenie, przyzwalając 900.000 zł. dla tych nieurodzajem dotkniętych. Według naszej konstytucyi, takie „Nothverordnungen“ wymagają kontrasygnatury wszystkich ministrów i muszą być przedłożone najbliższej Radzie państwa. Prawa do takich rozporządzeń nie domagamy się dla Wydziału krajowego.

Ale jest jeszcze trzeci rodzaj rozporządzeń które ani obok, ani po za ustawą, ale tylko w granicach ustaw istniejących bywają wydawane i służą do tego, aby teoretycznej ustawie nadać ciało, treść, aby umożliwić jej przeprowadzenie, aby ta ustawa stała się żywotną, aby jej nadać życie; takie rozporządzenia są „Vollzugs-Verordnungen“ i bez tych żadna władza obejść się nie może i prawa wydawania takich rozporządzeń naszemu Wydziałowi krajowemu nikt odmówić nie może.

Jeśliby zaś kto chciał prawa tego odmówić, odjąłby Wydziałowi krajowemu charakter władzy a teraz pytam się, do jakiej z wyliczonych tu trzech kategoryj zaliczyć należy rozporządzenie, oznaczające z jakich przedmiotów ma być pytany pisarz gminny lub kiedy ma się komisya zebrać? Czy to jest rządowe rozporządzenie, który Najjaśniejszy Pan ma wydać, czy to jest rozporządzenie Nothverordnung czy rozporządzenie wykonawcze? Pod tym względem nie ma wątpliwości, jest to proste rozporządzenie wykonawcze a prawo do tego wydawania musimy Wydziałowi krajowemu zostawić. Ja się powołałem w sprawozdaniu komisyi na praktykę dotychczasową, na precedensa, które w życiu konstytucyjnem niezmiernie ważny stanowią czynnik. P. komisarz rządowy krytykował rozporządzenie przezemnie powołane, i powiedział, że powołane rozporządzenie z 13. października 1868 l. 21 jest na podstawie uchwały sejmowej wydane. Otóż tak jest, ale czy uchwała Sejmowa jest ustawą? Wszak Sejm nie może wydawać rozporządzeń, bo nie jest władzą wykonawczą. Imieniem Sejmu wydaje rozporządzenie Wydział krajowy; uchwała Sejmowa nie jest ustawą, bo aby uchwała Sejmowa stała się ustawą potrzeba sankcyi, a do tej uchwały nie było jej potrzeba, było to rozporządzenie wykonawcze, które ogłosił Wydział krajowy. Czy to on czyni z inicyatywy Sejmu lub własnej jest rzeczą obojętną.

Co do drugiego powołanego rozporządzenia z 15. kwietnia 1881 to rzeczywiście jest pomyłka w cytacie; rozporządzenie Wydziału krajowego jest inne; rozporządzenie, które zarządza wykonanie ustawy z dnia 15. kwietnia 1881 nie było ogłoszone w dzienniku ustaw krajowych. Jeśli o to jedno chodzi, gotów jestem zaprodukować drugie rozporządzenie, które da odpowiedź. Czytam tu bowiem rozporządzenie Wydziału krajowego z 19. lutego 1883 na podstawie ustawy gminnej .... i organizacyi służby zdrowia z dnia 13. kwietnia i t. d. postanawia Wydział krajowy Więc jest tu: „postanawia“. To jest rozporządzenie obowiązujące ogół kraju, wszystkich mieszkańców kraju i przeciw temu sądzę pan komisarz rządowy nie będzie miał nic do zarzucenia.

Jest druga kwestya, która nas interesuje a to jest żądanie rządu aby mu przyznać ingerencyę na pisarzy. O tem szeroko było mówiono; ja stanowczo twierdzę, że ustawa nie zmienia w niczem stanowiska pisarza gminnego i będzie on tem samem, czem jest dziś.

Że on tu się nazywa pisarzem gminnym, a w §. 31 ustawy gminnej powiedziano: „służba gminna“, to nie zmienia nic, tem bardziej, że §. 31 ustawy gminnej mówi o urzędnikach gminnych a §. 102 o „urzędnikach, pisarzach, lub tej kategoryi funkcyonaryuszach“. Ja kładę na to wielki nacisk, że §. 102 mówi o „pisarzach lub innych tej kategoryi funkcyonaryuszach“. Jeśli prawdą jest, że przez to, że pisarz będzie miał kwalifikacyę, przestanie być pisarzem gminnym, a będzie jakimś funkcyonaryuszem, jeśli to prawda jest, to ten funkcyonaryusz już dziś istnieje i przecież rząd zadowolnia się tem, co ustawa gminna mu daje.

Dla czegoż tedy rząd nowych praw dla siebie się domaga?

Już po tem, co mówiłem teraz, sądzę, że każdy przyzna, iż skoro my nic nie zmieniamy i rząd nie ma słusznego powodu żądać zmiany dla siebie; władze autonomiczne ani jednego kroku naprzód nie robią, więc rząd pewnie w tyle za nami nie pozostanie. Gdyby przyszło do dyskusyi specyalnej będą zapewne na ten

temat dalsze rozprawy i dlatego teraz na tych kilku słowach poprzestaję.

Przystępując do rzeczy samej, muszę z wielką przyjemnością skonstatować, że jako sprawozdawca wolny jestem od jednego obowiązku t. j. od udowodniania, że ta ustawa jest potrzebną.

Ustawa projektowana dąży do reformy instytucyi pisarzy gminnych tak jak ona na podstawie ustawy gminnej istnieje i rozwija się lub rozwijać powinna.

Broniąc tego projektu, właściwie miałbym przedewszystkiem wykazać, że reforma jest potrzebną: a właśnie od tego dowodu dyskusya mnie uwolniła. Dyskusya ta potrzebę stwierdziła, przyznał ją J. E. p. Namiestnik, są na nią dowody, w tej oto książce, którą panowie wszyscy znacie; cytatów z niej w porze tak spóźnionej nie mogę przytaczać, uznali zresztą potrzebę reformy wszyscy mowcy, którzy wczoraj i dziś głos zabierali z wyjątkiem jedynego p. Chamca, który powiedział że stosunki nie są tak złe, i to może był tylko lapsus. Wątpię, by p. Chamiec wierzył, że stosunki są dobre.

Jeśli zaś stoimy na punkcie że reforma jest potrzebna, to idźmyż do niej. Ja za złe nie mam Sejmowi, że nie przystępuje od razu do ogólnej reformy całego ustroju gminnego, że się nie spieszy z wydawaniem ustaw, bo i ja należę do tych, którzy są wrogami zbytniego uchwalania ustaw bez należytego badania sprawy i bez dojrzałego zastanowienia.

Ustawodawstwo nie może się spieszyć naprzód, tylko powinno mieć oczy otwarte, i patrzeć i słuchać co się dzieje w kraju, badać potrzeby kraju, przekonania ludności, i dopiero to wszystko co według przekonania kraju okaże się potrzebnem, oblec w szaty ustawy, wprowadzić w życie i zmuszać do słuchania niechętnych temu, czego ogół sobie życzy.

Sądzę, że kwestya reformy całego ustroju gminnego, nie dojrzała do tego, abyśmy wprost przystąpili do niej. Ale z tego nie wypływa, abyśmy siedzieli z założonemi rękoma, patrząc na złe, jakie się dzieje, żebyśmy nie wkraczali tam, gdzie możemy uczynić bez zachwiania stosunków istniejących i narażenia przyszłej możliwej reformy na szwank.

Propozycya nasza ma na celu poprawę stosunków, o ile to być może i ta propozycya nasza nie przesądza żadnej reformy na przyszłość, zostawia nam ręce zupełnie wolne do działania, nie narusza w niczem dzisiejszego ustroju gminnego, a przygotowuje grunt do lepszej przyszłości.

Więc z tem jesteśmy wszyscy zgodni, że poprawa jest potrzebną w stosunkach pisarskich i od nikogo nie słyszeliśmy, żeby to było źle, jeżeli starać się będziemy, aby pisarzy gminni zdawali egzamina, to znaczy, dali dowód, że są zdatni do wypełnienia swoich obowiązków a wszyscy przeciwnicy projektu komisyjnego przyznają, że środkiem do naprawy stosunków pisarza powinno być zaprowadzenie egzaminów kwalifikacyjnych, bo i przeciwnicy to wprost proponują.

Różnica zdań obu stron według mego zdania jest tylko pozorną. Jedni i drudzy zdobywają otwarte bramy, broniąc autonomii gmin; nikt nie atakuje autonomii, nikt jej nie narusza. Dlaczegóż walka? Rząd co do ustawy danej nie brał inicyatywy, stanął na uboczu a dyskusya toczyła się tylko między adherentami ustawy i adherentami rezolucyi. Otóż tu jest cała różnica. Jedni chcą reformę zaprowadzić pod formą ustawy, drudzy tylko rezolucyę, ale jednym i drugim chodzi o to, aby pisarze zdawali egzamin, jedni i drudzy chcą tego samego, to jest, aby mieć lepszych pisarzy. Jako sprawozdawca komisyi, rzecz naturalna, że jestem za przyjęciem ustawy. To co przemawia za ustawą, to panowie słyszeliście i powtarzać tego nie będę, tylko chcę sprowadzić tę obszerną dyskusyę do koryta, którem płynąć powinna i porównać to, co przemawia za ustawą z tem co jej zarzucano. Zaczynam od tego, co ustawie zarzucono.

Najgłówniejszy zarzut w mojem przekonaniu jest, że ta ustawa jest antiautonomiczną, a to jedynie dlatego, że wprowadza przymus.

Proszę panów, na to zgodzić się nie mogę. To występowanie przeciw przymusowi, jest teoryą liberalizmu. Przyznaję, że to bardzo piękna teorja, żeby przymus ile możności ograniczać, ale est modus in rebus ile możności ograniczać, ale nie zupełnie. Toż to jest cechą istotną każdej ustawy, że ona wprowadza przymus. Ustawa, któraby nie zmuszała do wykonania, nie jest ustawą. Więc gdybyśmy chcieli zupełnie wykluczyć przymus, to nie mielibyśmy

żadnych ustaw, ani rządu. Rząd rządzi na podstawie ustawy, to znaczy, zmusza wszystkich do słuchania. Jakże można występować z taką bezwzględnością przeciw przymusowi i powiedzieć, że każdy przymus jest antiautonomicznym, gdy bez przymusu jednego kroku na drodze administracyi zrobićbyśmy nie mogli. Ten przymus nas nie przestrasza.

Słyszeliśmy cały szereg przymusów a powiadam otwarcie, że na każdy z tych przymusów się zgodzę i nawet, i panowie, którzy przytaczali przymusy, głosowali za nimi w radzie państwa.

Panowie! jeśli my z góry nakreślimy granice autonomii (a i ona nie może być bezgraniczną), jeżeli powiadamy: możesz wybierać kogo chcesz na urzędnika, jednak musi być to urzędnik ukwalifikowany, to zdaje mi się, że w tem nie leży żadne ograniczenie i ten przymus przestraszać nie powinien. Zresztą ten przymus już istnieje. Komisya poszła tylko w ślad za obowiązującą ustawą gminną. §. 31 tejże ustawy powiada, że gmina winna dać potrzebną służbę, a więc gmina jest obowiązaną dać służbę potrzebną, a służbę jaką? przedewszystkiem pisarską. Pomocy pisarskiej potrzeba we własnym zakresie działania gminy, trzeba napisać wykaz w sprawach przestępstw polowych, koncesyę na budowę, protokół posiedzeń, księgę uchwał itd. a w zakresie przekazanym pisać trzeba bez końca.

Nasza ustawa, obecnie projektowana mówi, że pomoc ma być dana nie do załatwienia wszystkich spraw poruczonego zakresu działania, tylko do załatwienia czynności pisarskich. Nie idziemy więc dalej, jak ustawa gminna, tylko idziemy w tym samym kierunku i w tych samych granicach. Zarzucano dalej, że nie znajdziemy ludzi na obsadzenie posad pisarskich; zgoda na to, że teraz ich nie ma. Ale właśnie dlatego komisya proponuje dwueltni termin. Na wypadek, gdyby w ciągu dwóch lat nie można znaleść odpowiednich pisarzy, to jest możność uwolnienia od egzaminu, a po dwóch latach możemy uchwalić dalszą ustawę, która ten termin może przedłużyć. Obawa więc, że nie będziemy mieli pisarzy, jest wobec tego płonną.

Podniesiono tu także kwestyę kosztów, że mianowicie pisarze ci będą więcej kosztowali, niż obecnie kosztują.

Wątpię, czy zarzut ten uzasadniony. Przyznaję, że pisarz ukwalifikowany żądać będzie większej płacy; ale czy istotnie drożej będzie kosztował, aniżeli teraźniejsi pisarze? wątpię, bo szkody, jakie pisarze teraz wyrządzają, są nieobliczone i nierównie większe od nadwyżki płacy, jaką może późniejsi pisarze pobierać będą. Kwestya kosztów więc mię nie odstrasza.

Powiedziano dalej, że ów pisarz przerośnie wójta, będzie panował nad nim i weźmie go jak się wyrażono za czub.

Proszę panów, zastanowić się, jak jest teraz? czy teraz inaczej? Czy panowie nie mieliście sposobności słyszeć wypadków, w których karano wójta za przewinę pisarza? Po dwóch latach będziemy mieli lepszych pisarzy i umiejętniejszych; dziś brak pisarzom tym woli i umiejętności. Wola będzie, jeżeli będziemy mieli pisarzy uczciwych, a umiejętność będzie, jeżeli będą egzaminowani.

Doradzają niektórzy p. posłowie rezolucyę, zamiast ustawy. Wykonanie rezolucyi będzie zależało od dobrej woli, czy zechcą okólnika usłuchać, czy nie. Od lat 20, odkąd autonomia istnieje, żadna gmina nie przyszła do tego przekonania, że jej dobry pisarz jest potrzebny, tylko przyjmują pisarzy, którzy żądają najmniejszej płacy, i którzy zadaniu swemu nie odpowiadają. Wydziały powiatowe zawsze się starały pouczaniem i napominaniem skłaniać gminy do przyjmowania lepszych pisarzy; i jaki rezultat? Dlatego od rezolucyi proponowanej, żadnych skutków obiecywać sobie nie można. Wolę przeto ustawę, która do tego samego dąży co rezolucya ale, która może być wykonaną. Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na jeden zarzut: po co mamy uchwalać ustawę, skoro ona nie otrzyma sankcyi.

Argumenta tego rodzaju nieraz już podnoszono z lekka w dyskusyi, słyszałem je wyraźnie od szanownych kolegów po za Izbą. Pozwólcie mi panowie, abym na ten zarzut odpowiedział słowami jednego z najznakomitszych posłów, które on przed 16 laty, przy takiej samej, zupełnie analogicznej sposobności w tej Wysokiej Izbie wypowiedział. I wtedy chodziło o poprawę naszej autonomii i wtedy p. komisarz się dokładnie oświadczył, że ustawa nie będzie sankcyonowaną.

Pozwoli J. E. hr. Marszałek, że odnośny ustęp dosłownie odczytam ze sprawozdania stenograficznego (czyta):

„Mógłby jednakże ktoś z szanownych kolegów zapytać, na co się to wszystko przyda, jeżeli jak słyszeliśmy z ust komisarza rządowego, ustawa sankcyi otrzymać się nie może? Ale z drugiej strony nie podobna znów na każdym kroku i przy każdej uchwale stosować wszystkie swoje myśli i przekonania tylko do tego warunku otrzymania sankcyi, a to o ile mi się zdaje z przyczyn następujących: Jeżeli w ogóle bardzo pożytecznem i skutecznem dla prawodawczego zgromadzenia jest porozumienie się z Rządem, ażeby przechodziły projekta, które mają prawdopodobieństwo otrzymania sankcyi, ażeby przez wzajemne porozumienie się żywotne interesa społeczeństwa doznały zaspokojenia, to ja rozumiem przez to porozumienie wzajemne, z jednej i z drugiej strony ustępstwa. Jeżeli porozumienie ma być tak rozumiane, aby w każdym razie, jeżeli rząd cesarski powie, że sankcyi nie da, my odstępujemy od naszego przekonania, toć takie porozumienie zasługuje na nieparlamentarną nazwę, której tu nie wymienię. Po co Sejmowi radzić, niech rząd projekta ułoży i nam do domu przyśle, a my stamtąd kartkami głosy nasze przysyłać będziemy: tak lub nie. Wtenczas dyskusya nie ma zadnego znaczenia, bo nie ma nadziei przekonania rządu.

„Jednakże mimo zapewnień p. komisarza nie chcę zupełnie pozbawić się tej nadziei...!

Słowa te wypowiedział dzisiejszy doradca korony J. E. Dr. Julian Dunajewski minister skarbu.

(Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

A teraz na zakończenie jeszcze jedno. P. ks. Sanguszko powiedział, że nie jest ten niezawisłym posłem kto właśnie głosuje za tem, czego rząd nie chce, że niezawisłość nie na tem polega. Owóż taki zarzut komisyi trafić nie może

Komisya w trzech punktach odstąpiła od swego przekonania i poszła za zdaniem c. k. rządu. W art. II. przyjęła wymóg obywatelstwa austryackiego, zgodziła się na to, aby postanowienie co do składu, siedzib i czasu zebrania się komisyj objęte były ustawą, zgodziła się na to, aby rozporządzenie wykonawcze wydało Namiestnictwo.

Były i tu kwestye zasadnicze — mimo to, aby tylko umożliwić przyjście ustawy do skutku, komisya zgodziła się na nie — dalszych ustępstw poczynić nie mogła i niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że rząd widząc gotowość Sejmu do ustępstw, poczyni także i ze swej strony ustępstwa. (Brawa).

P. Chamiec. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Chamiec ma głos do sprostowania faktu.

P. Chamiec. Pozwalam sobie sprostować twierdzenie szanownego p. sprawozdawcy w dwóch kierunkach. Po pierwsze nie powiedziałem, ażebym był przeciwnikiem przymusu, powiedziałem tylko, że uznaję jego potrzebę tam tylko, gdzie względy pierwszorzędne na dobro publiczne tego przymusu wymagają. Nie powiedziałem tego, aby istniejące funkcyonowanie gmin mnie zadawalniało i było nienaganne, ale powiedziałem, że gminy nie są tak złe, aby przy dobrej woli i gorliwem zajęciu się niemi przez władze do tego powołane, gminy nie były w stanie sprostać swemu zadaniu.

P. Rayski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Rayski ma głos co do formalnego traktowania sprawy.

P. Rayski. Stawiam wniosek na imienne głosowanie nad przejściem do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Wniosku przejścia do porządku dziennego nie ma dotąd.

P. Rayski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Rayski ma głos.

P. Rayski. W takim razie wnoszę, ażeby imiennie głosować nad tem, czy ma być dyskusya szczegółowa nad projektem komisyi.

J. E. hr. Marszałek. Wniosku tego nawet do poparcia podać nie mogę, bo nie ma nad czem głosować. Gdy przystąpimy do rozprawy szczegółowej, w takim razie przy pierwszym paragrafie może być postawiony wniosek przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

J. E. hr. Marszałek. P. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Był wczoraj postawiony wniosek, ażeby za podstawę dyskusyi wziąć wniosek J. E. p. hr. Wodzickiego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Chciałem przystąpić do rozprawy szczegółowej; tymczasem p. sprawozdawca zwraca uwagę, że pierwej musi Izba rozstrzygnąć kwestyę postawionej wczoraj przez J. E. hr. Wodzickiego rezolucyi.

J. E. p. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos do formalnego traktowania.

P. Struszkiewicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi co do traktowania formalnego.

J. E. hr. Marszałek. J. E. p. hr. Wodzicki ma głos.

J. E. p. hr. Ludwik Wodzicki. W mojem przemówieniu wniosku na przejście do porządku dziennego nie stawiałem, powiedziałem tylko, że będę stawiał wniosek, ażeby wziąć za podstawę szczegółowych rozpraw postawioną przezemnie rezolucyę tak jak to się dzieje we wszystkich parlamentach. Nie dostrzegłem jednak, że w naszym regulaminie tego rodzaju głosowanie nie jest przewidziane. Ta droga postępowania nie prowadziłaby do celu a przynajmniej sprawiłaby pewien rodzaj zamięszania.

Otóż myślę, aby J. E. hr. Marszałek otworzył szczegółową dyskusyę przy rozprawie nad §. 1. a wtedy będę mógł postawić mój wniosek jako poprawkę. Tak samo będzie mógł i p. Rey swój zamierzony wniosek postawić.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania sprawy.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jestem odmiennego zdania, aniżeli Eksc. p. hr. Wodzicki. Prawda, że nie uczynił on wniosku przejścia do porządku dziennego, jednak uczynił wniosek, ażeby zamiast ustawy wziętą była pod obradę projektowana przez niego rezolucya. Ztąd rezolucya ta winna być analogicznie traktowaną, jak wniosek mniejszości w razie, jeżeli sprawa wyszła z komisyi i różnica zdań zachodzi. Sądzę więc, że Wysoki Sejm powinien powziąć decyzyę, czy chce wziąć za podstawę rozprawy szczegółowej wnioski komisyi czy rezolucyę. Nad tem musi być zdaniem mojem zarządzone głosowanie. Bo jużci nie może rezolucya odnosić się jako poprawka do §. 1., jeżeli całą ustawę uchyla. Dlatego wnoszę, aby Wysoki Sejm powziął decyzyę co ma wziąć za podstawę do głosowania. Pod względem formalnego traktowania sądzę, że powinniśmy głosować przedewszystkiem nad rezolucyą, albowiem ona oddala się od wniosków komisyi.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Do głosu zapisani są pp. Romanowicz, Wodzicki i Golejewski. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zgadzam się najzupełniej z zapatrywaniami p. Abrahamowicza. Rezolucya postawiona przez J. E. hr. Wodzickiego właściwie nie mówi wyraźnie o przejściu do porządku dziennego, ale w istocie nie jest niczem innem, jak przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. Bo jeżeliby ta rezolucya była przyjętą, w takim razie cały wniosek komisyi upada. Najlepszy sposób postępowania jest, żeby naprzód głosować nad rezolucyą J. E. p. hr. Wodzickiego, która uchyla ustawę a wprowadza rzecz zupełnie inną, zaś jeżeliby rezolucya upadła, czego się spodziewam, przystąpimy do dyskusyi nad ustawą.

J. E. hr. Marszałek. Głos ma J. E. hr. Wodzicki Ludwik.

J. E. p. hr. Ludwik Wodzicki. W chwili kiedy zapowiedziałem swój wniosek, godziłem się z formą głosowania proponowaną przez pp. Abrahamowicza i Romanowicza. Potem dopiero zwrócono moją uwagę na to, że w regulaminie naszym tej formy postępowania nie ma, że przeciwnie postępowanie takie, jakie wskazywałem w teraźniejszem mojem przemówieniu, t. j. żeby ta sprawa przyszła do roztrzygnięcia przy §. 1. była już w Sejmie praktykowaną. Są antecedencye. Otóż tam, gdzie regulamin nie dość jasno orzeka', zwykle powołuje się na antecedencye. Że wprowadzenie tej formy postępowania, jaką ja pierwotnie zamierzałem a jaką podnieśli pp. Abrahamowicz i Romanowicz, byłoby w samej rzeczy odpowiedne i pożyteczne, nie zaprzeczam, należałoby ją do regulaminu wprowadzić, ale także jest pewnem, że gdyby Izba na ten sposób postępowania się zgodziła, to stworzyłaby znowu antecedencyę, któraby już w przyszłości pozwalała w ten sposób postępować. Dlatego jestem zdania, że J. E. Marszałek powinien poddać pod głosowanie, czy Izba zgadza się na tę formę postępowania, jak wnosi p. Abrahamowicz czy nie. A jeżeli Izba na to przystanie, to tym sposobem uzupełni się na przyszłość pewien bardzo dotkliwy brak w regulaminie.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Albo jest regulamin albo go niema. Jeżeli jest, to według niego musimy postępować, a jeżeli go chcemy zmienić, to najlepiej odesłać go do komisyi prawniczej niech ona ten regulamin zmieni; dopóki jednak regulamin jest, to musimy go się trzymać, a nie powoływać się codzień na precedensa, na przeszłość. Dokąd zajdziemy, jeżeli nie będziemy trzymać się regulaminu? Izba będzie codzień coś innego uchwalała.

Poseł Abrahamowicz powoływał się na regulamin obowiązujący w radzie państwa, ale my mamy swój regulamin i według tamtego kierować się nie możemy.

Poseł Romanowicz mówi, że to można wyrozumować. Jeżeli tak to spalmy regulamin! Skoro jednak regulamin jest, to musimy ściśle według niego postępować.

P. Dr. Teliszewski. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Teliszewski ma głos.

P. Dr. Teliszewski. Rehulamyn sojmowyj w §. 44. stanowyt, szczo pry druhym czytaniu takie postupowanie jest dopuskalne i tak praktykuje sia w inszych parlamentach. Tut otżeż ne ma nyczoho, szczoby treba uzupełnyty. W zahali hodżu sia z wneskom p. Abrahamowycza.

J. E. hr. Marszałek. Sądzę, że jest pewien niedostatek w regulaminie, odnoszący się do tego, że nie ma postanowienia, co ma być w takim razie wzięte za przedmiot rozprawy szczegółowej i jedynym dobrym sposobem wyjścia jest wniosek p. Abrahamowicza tem bardziej, że wnioskodawca sam godzi się na to mimo tego, że właśnie strona przeciwna ten sposób załatwienia proponuje.

Najlepiej będzie, jeśli odwołam się do Wysokiej Izby, czy zgadza się na takie formalne traktowanie, aby podać pod głosowanie, co ma być przedmiotem rozprawy szczegółowej: proponowany przez komisyę projekt do ustawy czy rezolucya wniesiona przez p. Wodzickiego.

Czy Wysoka Izba się zgadza?

Liczne głosy: Tak, Tak!

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Rayski. Wnoszę imienne głosowanie nad rezolucyą p. Ludwika Wodzickiego.

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek dostatecznie poparty.

Będziemy głosować nad rezolucyą p. Wodzickiego.

Uprazam tych Panów, którzy chcą głosować za rezolucyą, aby głosowali przez „tak“ — którzy są przeciwni rezolucyi, aby głosowali przez „nie“.

P. sekretarz zechce odczytywać nazwiska pp. posłów,

Sekretarz p. Adam Jędzejowicz (czyta spis imienny pp. posłów):

Przez „tak“ głosują:

Badeni Stanisław, Bobczyński, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Dembowski, Gniewosz, Gorayski, Horodyski Kornel, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Lasocki, Madeyski, Męciński, Micewski, Pietruski, Pilat, Potocki Roman, Raczyński, Rapoport, Sanguszko, Scipio, Siemiginowski, Skrzyński, Słonecki, Stadnicki Jan, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Szeptycki, Tarnowski Stan. (sen.), Tarnowski Stan. (jun.), Trzecieski, Tyszkiewicz, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zamoyski, Zoll.

Przez „nie“ głosują:

Abrahamowicz, Asnyk, Barabasz, Barański, Czaykowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Goldman, Golejewski, Gross, Hamorak, Hausner, Herasymowicz, Horodyski Bronisław, Hoszard, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Kapri, Klemensiewicz, Korol, Koziebrodzki Władysław, Kramarczyk, Kułaczkowski, Lenartowicz, Łączyński, Marchwicki, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Niedzielski, Niezabitowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Palch, Polanowski, Potoczek, Puzyna, Rayski, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rożankowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Schnell, Siczyński, Sirko, Skałkowski, Stręk, Szczepanowski, Szeliski, Teliszewski, Torosiewicz Emil, Torosiewicz, Mikołaj, Tyszkowski, Weigel, Wiktor, Wodzicki Antoni, Vivien, Zagórski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żardecki, Żywicki.

(J. E. Kazimierz hr. Badeni wstrzymał się od głosowania.)

J. E. hr. Marszałek. Upraszam p. sekretarza o obliczenie głosów, a tymczasem mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że wniosek postawiony przez p. Reya nie został przezemnie podany do poparcia, bo był postawiony po zamknięciu rozprawy, a zatem niedopuszczalny. Jeśliby wnioskodawca chciał przy nim obstawać, będzie miał sposobncść do stawienia go przy rozprawie szczegółowej.

Za rezolucyą p. Wodzickiego głosowało 44, przeciw 68, zatem rezolucya upadła, a projekt komisyi będzie przedmiotem obrad szczegółowych.

Wobec spóźnionej pory sądzę, że należy zamknąć posiedzenie.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

16. posiedzenia 1. sesyi VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 11. listopada 1889 roku o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie gminie Czajkowa pomiotu mieleckiego bezzwrotnego zasiłku na pokrycie datków konkurencyjnych do funduszu regulacyjnego Krzemienicy i Babulówki z dopływami. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

4. Sprawdzenie wyboru posła Romualda Palcha z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego. Sprawozdawca poseł Pietruski.

5. Sprawozdanie komisyi szkolnej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach Departamentu III. Sprawozdawca poseł Asnyk.

6. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie utworzenia trzeciego c. k. sądu powiatowego w terytoryum c. k. starostwa ropczyckiego. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

7. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie petycyi gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości z okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Ropczycach, sądu obwodowego w Tarnowie, a przydzielenie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie, c. k. starostwa i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

8. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Radziszów i Jurczyce z okręgu c. k. sądu powiatowego w Skawinie i c. k. starostwa w Wieliczce. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

9. Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gmin i obszarów dworskich Wilamowice, Dankowice, Jawiszowice, Stara wieś górna, Stara wieś dolna, Pisarzowice i Helcnarowice o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Wilamowicach. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

10. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego na ponowienie uchwał sejmowych z dnia 29. maja 1875 i 25. września 1882 w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Domażyr, Zielów, Żorniska z okręgu c. k. sądu powiatowego w Janowie i c. k. starostwa w Gródku do okręgu c. k. miej. del. sądu powiatowego i c. k. starostwa we Lwowie. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

11. Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach c. k. starostwa sokalskiego nowego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Krystynopolu. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

12. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego z dnia 3. maja 1889. do L. W. kr. 18.107/89 w sprawie utworzenia w granicach c. k. starostwa złoczowskiego czwartego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Pomorzanach. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

13. Sprawozdanie komisyi drogowej:

a) z petycyi Rady powiatowej kolbuszowskiej względem subwencyi na budowę drogi kolbuszowsko-sokalskiej na rok 1890;

b) z petycyi zwierzchności gminnej miasta Sokołowa o odpisanie kwoty 800 zł. 96 ct. w. a. pochodzącej z deklaracyi do budowy drogi krajowej Rzeszów-Nisko. Sprawozdawca poseł Władysław Koziebrodzki.

14. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Julii Kraczyłowej, wdowy po ekspedytorze Wydziału krajowego o wypłacenie jej kwoty 142 zł. spłaconej na poczet zaliczki udzielonej ś. p. mężowi. Sprawozdawca poseł Barański.

15. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o potrzebie wydania ustawy łowieckiej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

16. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniach Wydziału krajowego w przedmiocie zarządu funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska i w przedmiocie petycyi wiecu delegatów miast w sprawie kwaterunkowej. Sprawozdawca poseł Pilat.

17. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi gminy Rudki względem zmiany §. 14. ustawy państwowej z dnia 27. lipca 1871 dz. u. p. nr. 88 co do utrzymania włóczęgów. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

18. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego i gminy miasta Rohatyna o złagodzenie przepisów ustawy z 29. lutego 1880 r. (dz. u. p. l. 35) i rozporządzenia ministeryalnego z 29. marca 1889. (dz. u. p. l. 37) dotyczących zarazy pyskowej i racicowej. Sprawozdawca poseł Chamiec.

19. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyj gminy Wojniłowa, gminy Tyczyna, gmin powiatu sądowego Makowskiego, rady powiatowej Zaleszczyckiej i gminy Brzostka o utworzenie c. k. urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku. Sprawozdawca poseł Chamiec.

20. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi gminy Wierzbowa powiatu podhajeckiego, o zniesienie Rad powiatowych a przekazanie czynności tymże Radom zastrzeżonych c. k. starostwom. Sprawozdawca poseł Teliszewski.

21. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu krajowego. (Część II. sprawy szkół przemysłowych). Sprawozdawca poseł Romanowicz.

22. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

23. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie przyspieszenia założenia warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

24. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z petycyi zarządu szkoły fachowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o objęcie szkoły na etat krajowy i z petycyi gości zakopańskich i Towarzystwa tatrzańskiego o wyjednanie u rządu otwarcia oddziału kamieniarskiego w szkole zawodowej w Zakopanem. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. min. 20 po południu.